Wydanie poranne

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 212. **Kraków, Wtorek dnia 16 Września 1902.** **Rok X.**

Polityczne oszustwa.

Kiedy pisma niemieckie ogłosiły po raz pierwszy plan pobytu cesarza Wilhelma, podniosły z naciskiem, że przyjazd przedstawicieli armji rosyjskiej jest niezbitym dowodem zupełnej zgodności zapatrywań Rosji i Niemiec na kwestję polską. Znaczyło to innemi słowy, że barbarzyńska polityka eksterminacyjna, stosowana przez rząd pruski do Polaków, miała otrzymać jaskrawą sankcję rosyjską, że miało nastąpić w Poznaniu potwierdzenie tych niedawnych tradycyj, kiedy Berlin i Petersburg szły ręka w rękę przeciwko Polakom, a Bismarck udzielał gabinetowi rosyjskiemu przyjacielskich wskazówek, co do wytępienia żywiołu polskiego. Wiadoma to rzecz, że Wilhelm II usiłuje wszelkiemi sposobami zacieśnić węzły przyjaźni z Rosją, a nie mogąc uzyskać trwałego przymierza, pragnie przynajmniej wywołać pozory najściślejszych stosunków z dworem i rządem rosyjskim.

Wizyta w Rewlu dobrze przygotowała teren dla obałamucenia opinji publicznej, był to niejako wstęp do uroczystości Poznańskich i zapowiedź dalszych rosyjsko-pruskich serdeczności na tle antypolskiem.

Potem przyszły rozczarowania. Angielscy oficerowie wcale nie przybyli; rosyjscy przedstawiciele zachowywali się nie tylko bardzo obojętnie, ale wbrew zapowiedzi nie okazywali żadnej skłonności do uczestniczenia w prusofilskich, względnie antypolskich demonstracjach.

Po ich odjeździe prasa hakatystyczna popuściła wodze swemu żalowi, i obsypała Czertkowa i jego towarzyszy gorzkimi wyrzutami, podnosząc przy tem że ich postępowanie było sprzeczne z wolą monarchy i rządu rosyjskiego.

Teraz jednak przyszło najlepsze: gdy niemieckie półurzędowe dzienniki nie przestały wciąż twierdzić, że przybycie rosyjskich oficerów do Poznania nastąpiło z inicjatywy rządu i dworu rosyjskiego; — urzędowa rosyjska ajencja telegraficzna, ogłosiła oświadczenie, które spłynęło na rozpalone głowy hakatystów, jak strumienie lodowatej wody. Z tej enuncjacji bowiem wynika niewątpliwie, że przyjazd Czertkowa i innych rosyjskich oficerów został **sforsowany** przez Wilhelma II, który tak natarczywie o to prosił, że car nie mógł odmówić, bez wyraźnej impertynencji. Widocznie jednak rosyjscy wysłannicy otrzymali odpowiednie instrukcje, całe ich bowiem zachowanie się w Poznaniu świadczyło, że znajdują się tam wbrew swej woli, jako obojętni widzowie widowiska, które im jest nawet niemiłe.

Trudno opisać przerażenie, jakie ogarnęło hakatystów po ogłoszeniu rosyjskiej noty, która skompromitowała nietylko ich, ale w wyższej jeszcze mierze dwór niemiecki. Zresztą cała prasa niemiecka omawia notę komentując ją na różne sposoby, ale zgadzając się w tem, że rozwiała ona wszelkie złudzenia co do rosyjsko niemieckiej przyjaźni.

Nie udało się zatem polityczne oszustwo i efekt tak zręcznie obmyślany przez Wilhelma II wywołał skutek wprost przeciwny, nie ten, jakiego oczekiwali Prusacy. Rosja wykonała bardzo zręcznie posunięcie na szachownicy dyplomatycznej, okrywając Prusy śmiesznością a nie narażając nigdzie swego stanowiska.

Nie przywiązujemy oczywiście żadnych nadziei do tego kroku rządu rosyjskiego i nie łudzimy się wcale co do jego intencji wobec Polaków; zawsze jednak jest pewną pociechą widzieć, że próby niemieckie wyzyskania stosunków międzynarodowych dla umocnienia niecnej antypolskiej polityki miały tak niefortunny koniec.

Parlament i Sejm galicyjski.

(Późny termin zwołania parlamentu. — Mowa poznańska nie może służyć za argument niezwołania Sejmu. — Niechęć rządu centralnego do Sejmu galicyjskiego).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Nie ulega wątpliwości, że parlament zbierze się między 20-tym a 30-tym października. Układy rządu austrjackiego z węgierskim potrwają jeszcze czas dłuższy. Istnieją bowiem zbyt poważne różnice w stawianych wzajemnie żądaniach, zwłaszcza na punkcie taryfy celnej. Następnie dr Koerber, dobiwszy targu z rządem węgierskim, będzie musiał rozpocząć targ z Czechami. Byłoby to lekkomyślnością trudną do zrozumienia, gdyby prezes ministrów spuszczał się w tej sprawie na traf szczęśliwy. Takie układy potrwają czas dłuższy. Dr Koerber, wybadawszy życzenia czeskie, będzie musiał zasięgnąć, w myśl swych obietnic, zezwolenia Niemców, jak daleko będzie wolno rządowi austrjackiemu posunąć się na drodze równouprawnienia, zagwarantowanego paragrafem dziewiętnastym konstytucji. Na to badanie gruntu i na ostateczne sformułowanie ustępstw potrzeba co najmniej miesiąca.

Będzie zatem wypadkiem bardzo fortunnym, jeżeli parlament zbierze się 27 października.

A zatem wrzesień i niemal cały październik przedstawiał bardzo dogodne ramy dla urządzenia sześciotygodniowej sesji sejmowej. Stało się inaczej! Na szpaltach „Gazety Narodowej“ pod koniec sierpnia rząd się wytłomaczył, że nie zwoła sesji sejmowej z uwagi na zapowiedzianą bytność Wilhelma II w Poznaniu. Ta bytność i oczekiwana mowa przedstawiały się rządowi jako wypadek tak drażniący Polaków wszystkich trzech zaborów, że wolano nie zwoływać Sejmu, byle tylko nie dopuścić do krytykowania publicznego słów, jakie miał wypowiedzieć Wilhelm II.

Tymczasem Wilhelm II — amator niespodzianek — postąpił zgoła inaczej, niż się spodziewali wszyscy. Mowa malborska była grubijańska i nietaktowna pod względem międzynarodowym. Godziła w cały naród polski. Mowa poznańska, zapowiadająca niemczenie Polaków w zaborze pruskim, powstrzymała się od słów, nie używanych przez ludzi dobrze wychowanych, i tem właśnie wywołała zdziwienie.

Powtóre, tyczyła się wyłącznie granic i stosunków pruskich. Sejmowi galicyjskiemu przyszłoby zatem znacznie trudniej, niż wobec mowy malborskiej, znaleźć formalny pozór do poruszenia mowy posnańskiej.

Ale w tej samej chwili, kiedy **Sejm galicyjski nie chce występować przeciwko mowie poznańskiej Wilhelma II, odpada powód niezwoływania Sejmu, powód, podany wyraźnie przez koła rządowe w organach, noszących oficjalne piętno.** Wiemy, że pan namiestnik i pan marszałek krajowy w wypadku niniejszym nie ponoszą winy. Jeździli do Wiednia nie raz jeden, przedstawiając usilnie potrzebę zwołania Sejmu po wakacjach letnich. Dr Koerber jednak stanowczo oparł się zwołaniu Sejmu. Okazał się głuchym wobec argumentów rzeczonych namiestnika i marszałka, którzy potrzeby ekonomiczne i cywilizacyjne Galicji znają w każdym razie lepiej, niż prezes ministrów i kierownik ministerjum spraw wewnętrznych. Na owe prośby i przedłożenia obaj dostojnicy krajowi usłyszeli, że rząd boi się wywołania starć międzynarodowych z okazji oczekiwanej mowy poznańskiej Wilhelma II. Ciekawi jesteśmy, jakim argumentem będzie rząd centralny usprawiedliwiał niezwołanie Sejmu galicyjskiego teraz, gdy mowa poznańska minęła bez wrażenia? Zdaje się, że miał nadzieję, jako opinja publiczna w Galicji prześpi tę sprawę. Przesypia owych spraw tyle, że i tym razem wolno się było tego spodziewać.

Ale rząd myli się w wypadku niniejszym! Opór przeciwko zwołaniu Sejmu w czasie, gdy tenże mógł radzić bez pospiechu, wyczerpująco nad programem systematycznej reformy niedostatków krajowych, ten opór będzie zapisanym na „debet“ postawy dra Koerbera wobec Galicji, a publicystyka niezależna nie przestanie powoływać się na ów fakt w wypadkach, gdy usłyszymy pusty frazes, „że rząd sprzyja krajowi“.

Patrjotyzm i żydzi.

Pan Władysław Studnicki przesyła nam obszerny artykuł, w którym porusza bardzo ważną i zasadniczą kwestję patrjotyzmu żydowskiego, a jednocześnie polemizuje dość ostro z p. Feldmanem, który go zaczepił w „Naprzodzie“. Jakkolwiek bardzo niechętnie dajemy miejsce w naszym dzienniku polemikom osobistym — zamieszczamy jednak artykuł p. Studnickiego w całości, gdyż zawiera on dużo ogólnych uwag, których słuszność zupełnie uznajemy, — nie podzielając jednak wszystkich zapatrywań politycznych p. Studnickiego. Polemika z p. Feldmanem, jest już wyłącznie jego własnością.

*
* *

I. W publicystyce galicyjskiej utarł się zwyczaj zamilczania przeciwników, albo miotania na nich obelgami, rzucaniem potwarzą. Dobrze wychodzą na tem różni pasożyci naszej myśli politycznej i społecznej, truciciele narodowego ducha. Ich roboty nikt nie demaskuje, czasem ktoś rzuci pod ich adresem wymyślanie, oni na zwymyślanie, na pranie publiczne cudzych, częstokroć przez nich wytworzonych brudów są skorzy. Oni górą, bo się nie ma odwagi z nimi walczyć.

P. Feldman stara się rozpanoszyć w publicystyce naszej, uderza coraz to głośniej w ton reklamy.

Kto to jest? Jakie są jego zasadnicze idee, co on wyraża w naszej publicystyce — tego u nas nikt nie pyta. Przed paru tygodniami, zwalczając jego rutenofilską propagandę, zauważyłem, że oscyluje on między sjonizmem, socjalizmem i patrjotyzmem galcyjskiego autoramentu.

Ubodło to p. Feldmana, rzucił się on na mnie w „Naprzodzie“ i pisał wówczas, że skłamałem i twierdził, że ze sjonizmem nie ma on nic wspólnego. Twierdzenie to uznać musimy za słuszne lub nie stosownie do tego, czy w ścisłem, czy w obszerniejszem znaczeniu wezmiemy pojęcie sjonizmu. W ścisłem znaczeniu p. Feldman sjonistą nie jest. Na co i po co p. Feldmanowi państwo żydowskie? On przecie nie rozumie co to państwo, on twierdzi, że narodowość jest rzeczą prywatną, on chciałby dać kahalną organizację narodowościom Europy.

Nie żyjąc w ciągu szeregu stuleci własnym bytem państwowym, żydzi zatracili poczucie potrzeby państwowości. Rzecz charakterystyczna, wśród przedstawicieli teoryj społecznych odnoszących się negatywnie do państwa, widzimy wybitnych żydów: dla Marxa i Gumplowicza państwo to tylko organizacja wyzysku większości przez mniejszość. Zwalczając prawno-państwowe dążności do odrębnego bytu państwowego, przejawiane przez historycznie urobione narody Austrji, socjalna demokracja austrjacka zgodnie ze spuścizną centralizacji wiedeńskiej przeciwstawia tym dążnościom, dążenie niewyrobionych historycznie ludów. Potrzeba było na to nowej teorji dla zasypania oczu tym, co tę sprawę przejrzeć mogli, zjawiła się teorja przez idealistę semitę w dobrej wierze urobiona, teorja autonomji narodów, mająca rozwiązać walki narodowościowe przez nadanie narodom kahalnej or-

ganizacji dla zaspokojenia ich potrzeb narodowo-kulturalnych. Stosunek państwowości do terytorjum, państwo jako oręż w międzynarodowej walce ekonomicznej, państwo jako dźwignia narodowego rozwoju, są to rzeczy znane z książek, ale nie odczuwane i mało zrozumiałe przez tych, którzy ze zmianą systemu rządzenia w tej lub owej prowincji, ze zmianą stosunku sił politycznych w tym lub owym kraju, w ciągu lat kilkunastu a nawet kilku zmieniają swą przynależność do tej lub owej narodowości. Żydzi stanowią na ogół przez pół narodowy, mało państwowy żywioł. Oni są to naturalnymi międzynarodowcami. Przypominam sobie jednego głosiciela idei międzynarodowych, żyda, który mawiał: „Wszak to przypadek, że jestem Polakiem“. W tej to przypadkowej polskości żydów polskich leży w naszych warunkach najważniejsza strona kwestji żydowskiej. Idee jednak i uczucia ludów, wśród których żydzi mieszkają, na nich oddziaływają.

Stąd przy znacznem napięciu myśli i uczuć przy wyjątkowem oddaniu się sprawom otaczającego społeczeństwa powstają niekiedy wśród żydów przedstawiciele racji stanu, otaczającego ich narodu. Mieliśmy Juljana Klaczkę, mamy Szymona Askenażego, który z bezwzględnością i sprytem właściwym swej rasie poszukuje racji stanu Polski. Ludzie tacy to zdobycze narodu, w którego posadach siedzą żydzi u tych ostatnich. Im silniejszy jest naród, mniejszą stosunkowo ilość żydów posiada, tam takie zdobycze są częstsze i głębsze. W Prusach służą żydzi niemczyźnie a nawet hakatyzmowi. W Wiedniu pozornie zasymilowani przez Niemców posługują się Austrją dla swych klasowo plemiennych celów, kierują prasą wiedeńską, giełdą i t. p.

U nas, wskutek większego procentowo stosunku żydów, niż w innych krajach. („Centrum tej pajęczyny, która oplata świat cały, znajduje się w Galicji“ — pisał słynny geograf Reclus), wskutek też podziału i politycznego ujarzmienia kraju, zdobycze narodowe polskiego społeczeństwa są nieznaczne. W Prusiech od 1840 r., na Litwie od 1863 r. występują żydzi jako zwolennicy naszych ujarzmicieli; w Królestwie i w Galicji w sferze inteligentnych żydów nastąpiła językowa asymilacja ze społeczeństwem polskiem, ale tkwią oni z małymi wyjątkami w obcych naszemu społeczeństwu interesach; oni to, czy to w obozie burżuazyjnym jak Bloch, czy też w socjalistycznym, jak panna Róża Luksenburg dla geszeftów na Wschodzie oświadczyli się za rezygnacją z odrębno-państwowych dążeń polskich, oni to w Galicji są centralistycznym żywiolem, obecnie jest nim pogląd na uważanie Galicji za część idealnej rzeczypospolitej polskiej. Oni to z socjalizmu robotniczego robią w Galicji na wzór tego, co jest w Wiedniu Judenschutztruppe“.

Oddziaływanie myśli europejskiej dążeń państwowo-twórczych wśród narodów europejskich pojawia się u żydów w Europie wogóle, w Galicji w szczególności.

Tak wpływ semickiej myśli na aryjską w Europie przejawia się w negacji państwowości i zapoznawaniu narodowo-państwowych dążeń, jak wpływ europejskich narodów na żydów, nawet najbardziej odczuwających swą odrębność plemienną, przejawił się w sjonizmie — dążność do stworzenia państwa żydowskiego. Jest to sjonizm w ściślejszem znaczeniu tego słowa; sjonizm w znaczeniu ogólniejszem jest to tylko dążność do ściśnienia wszystkich objawów z punktu widzenia żydowskich interesów; jest to chęć kształtowania stosunków na mocy żydowskich pragnień i ideałów.

Otóż p. Feldman jest sjonistą w tem ogólniejszem tego znaczeniu.

P. Feldman próbował swych sił w zakresie beletrystyki. Jakaż była zasadnicza myśl jego powieści? W jednej młoda żydówka, słysząc o wyzysku ze strony żydów szynkarzy i handlarzy, chce zerwać ze społeczeństwem żydowskiem dla polskiego. Poznaje jednak rychło swój błąd. Ta powieść — to grzech młodości p. Feldmana.

W drugiej pisanej przed paru laty, szlachcic przeobraża się moralnie, gdyż przypadkiem zasłyszał kazanie starego pachciarza. Może tak się przejawia niezrywanie ideowe „z ojcem chałatowcem, o długiej po pas siwej brodzie, ani warstwami żydowskiemi cierpiącemi“, o czem pisał p. Feldman publicysta w Krytyce.

Publicystyczną działalność na szerszą skalę rozpoczął p. Feldman w „Dzienniku Krakowskim“, wydawanym dla walki z antysemityzmem.

P. Feldman uprzednio socjalista; dziś redaktor socjalistycznego miesięcznika, wówczas to na pewien czas był socjalnym politykiem typu wiedeńskiego i występował w organie p. Grossa i spł. we właściwym swym charakterze jako anti-antisemita; p. Feldman zaopatrywał każdą wzmiankę, każdy artykuł dodatkiem przeciwko antisemitom skierowanym. Pamiętam, posłałem korespondencję z Wiednia o zgromadzeniu publicznem, omawiającem barbarzyńskie postępowanie Rosji względem przestępców politycznych, zgromadzenie to zaaranżowali socjaliści polscy zza kordonu; przemawiał na niem Daszyński.

P. Feldman osobisty zwolennik p. Daszyńskiego zamieścił korespondencję, ale nie omieszkał przy tem dodać, że antisemici wiedeńscy iluminowali Wiedeń na przyjazd cara. Dziennik upadł, gdyż był za mało duchowo polskim dla Polaków, a dla galicyjskich żydów mniej bliski, niż „Neue Freie Presse“. Dziś jak mi komunikowano, p. Feldman nosi się z zamiarem wskrzeszenia „Dziennika krakowskiego“, ale nie znajduje naiwnych wśród żydów do łożenia znacznych środków na burżuazyjną gazetę, gdy ich daleko taniej kosztuje socjalistyczny „Naprzód“.

Pan Feldman niedawno uczynił to, co każdemu publicyście przyjemnie jest uczynić; wydał zbiór swych artykułów. Zbiór taki czyni pisarza bardziej rozumianym, gdyż jeden artykuł uzupełnia ideowo drugi. Dzięki temu zbiorowi możemy łatwiej uchwycić ów sjonizm w szerszem znaczeniu tego wyrazu, zasadniczy pierwiastek polityczno-społecznej myśli p. Feldmana.

O córkę Schönerera.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Jeszcze jedna sprawa sądowa w obozie wszechniemieckim! Tym razem jako bohater wystąpił niejaki dr Albrecht, którego w 1900-ym roku wszechniemcy austrjaccy wysłali jako lekarza Boerom do Afryki południowej.

Ów dr Albrecht był kilkanaście miesięcy w teatrze wojny, poczem powrócił do Wiednia, gdzie chętnie występował w roli żołnierza bohaterskiego (miles gloriosus), sekundanta podczas pojedynków wszechniemieckich, mówcy na festynach. Jak w Moskwie chrzciny bez jenerała, tak w Wiedniu bez dra Albrechta knajpy wszechniemieckiej trudno było sobie wyobrazić.

Podczas sporu Schönerera z Wolfem dr Albrecht występował zażarcie przeciw temu ostatniemu; prywatnie i publicznie przyznawał się do sztandaru Schönerera. Było zaś w jego wystąpieniach tyle zjadliwości osobistej, że nie umiano sobie tego wytłomaczyć pobudkami publicznemi. Teraz więc wyszło na jaw, że na dnie sprawy tkwi mamona.

Schönerer jest miljonerem i ojcem dwóch có-

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

48 (Ciąg dalszy).

— O tak!... bardzo!... Tu straciłeś zdrowie!...

— Ale zyskałem majątek.

— Co mi po nim? — szepnęła ze smutkiem. — Wiesz jak mało jestem wymagająca? Jakim ciężarem są dla mnie te zbytki, jakie od lat kilku nas otaczają, a z których nie korzystamy prawie... Tak nam było dobrze na wsi, tak byliśmy szczęśliwi. chociaż nieraz brakło nam do obiadu... mięsa, pamiętasz? — pytała ze łzą w oku, na wspomnienia pierwszego roku ich pożycia.

— Pamiętam! — odparł Molski wzruszony również.

— Byłeś zdrów i silny jak Samson...

— I teraz mi nie brak siły... o patrz! — dodał i uniósł żonę w górę jak piórko, zdawało się, bez żadnego wysiłku.

Krzyknęła wylękniona, gdyż doktorzy zabronili mu forsować siły i wogóle polecili bardzo uważać na siebie.

— Dzieciaku! czego się boisz? Nic mi się przecież stać nie może, widzisz przecież sama, żem silny jak i dawniej — powiedział, uśmiechając się pogodnie, lecz w tejże chwili na twarz jego wystąpiły silne wypieki, a w oczach pojawił się wyraz lęku i niepokoju.

Uczynił nadludzki wysiłek woli, żeby zapanować nad gwałtownym atakiem kaszlu, który dusić go począł, nie mógł wszakże już go stłumić, tembardziej, że w piersiach mu się coś rwało, coś chwytało za gardło i dusiło.

Chwycił się obiema rękami za pierś i cisnął ją mocno, a jednocześnie dał się słyszeć suchy, jakby drewniany, urywany kaszel.

Pani Molska ukradkiem otarła łzy i z anielskim uśmiechem na ustach, odmierzyła kilka kropel lekarstwa z flakonika, który zawsze nosiła ze sobą. Był to flakonik złoty, wymierzający dozy za pociśnięciem sprężynki.

Molski chciwie połknął silny narkotyk, który jedynie powstrzymywał gwałtowniejsze ataki kaszlu, poczem w kilka sekund uspokoił się, a na twarzy jego pojawiła się zwykła pogoda.

— To nic, to nic! to nie ten zły kaszel, to taki zwyczajny, zapewniam cię, Marychno, przeciez wiesz sama dobrze, że teraz prawie już nie kaszlę, jest mi znacznie lepiej — uspokajał żonę, w której oczach dostrzegł niezatarty jeszcze wyraz lęku i przerażenia.

Uśmiechnęła się smutnie i szepnęła:

— Wiem, wiem, Bogu dzięki, lecz niepotrzebnie się forsujesz, to ci bardzo szkodzi!...

— Już nie będę, nie będę, uczynię wszystko co zechcesz! Jak tylko wyjedziemy, oddaję się zupełnie pod twą władzę, moja ty droga doktorko!...

—Jedźmy więc prędko, jak najprędzej...

— Debrze, dobrze! po poświęceniu domu wyjedziemy niezwłocznie, do tego czasu załatwię się pewnie z towarzystwem kredytowem, a potem... bywaj nam zdrowa Warszawo!.,.

Tak planował Molski, będąc pewnym, że pożyczkę towarzystwa uzyska się prędko, dzięki stosunkom i wpływom w dyrekcji, z której członkami był w najlepszej komitywie. Miał już sposobność o tem się przekonać w poprzedniej swej praktyce, gdy chodziło o kredyt hypoteczny w normie możliwie najwyższej.

Nietylko, że nie czyniono mu wówczas żadnych trudności, lecz przeciwnie starano się wszystko ułatwić i przyspieszyć.

— Dla kogóż, jeśli nie dla szanownego pana towarzystwo powinno czynić wszelkie uwzględnienia, naturalnie w granicach obowiązującej ustawy — mówił dyrektor, zawsze uprzejmy dla Molskiego i pełen galanterji dla pani Molskiej, która zawsze towarzyszyła mężowi, pragnąc nietyle wtajemniczać się w interesa pieniężne, związane ze sprawami budowlanemi, ile nie odstępować go ani na chwilę.

Zresztą nie lekceważyła i znajomości tych spraw, by w razie koniecznej potrzeby módz wyręczyć męża i być pomocną.

Uprzejmość dyrekcji i jej organów Molski cenić umiał, właściwie nawet była ona koniecznem następstwem jego umiejętności załatwiania wszelkich interesów pieniężnych w stosunku do jakiegokolwiek rodzaju instytucyj, od których pośrednio, lub bezpośrednio one zależały.

Znał wszelkie drogi i sposoby nieomylnie prowadzące do celu...

Doświadczenia tego nabył, dzięki wskazówkom swych faktorów, którzy kierowali jego pierwszemi krokami przy załatwianiu spraw tego rodzaju.

Mieli oni wszędzie „swoich ludzi“, znali ukryte schody i wejścia, przeznaczone specjalnie do wszelkiego rodzaju ułatwień.

— Tu, wystarczy dwieście rubli — dyrygował pan Aron Grünbaum, znany w Warszawie nad faktor, mający duże znaczenie i ogromne stosunki we wszystkich instytucjach, w których skupiały się sprawy, dotyczące interesów budowlanych.

— Tam trzeba dać tysiąc rubli!

— Czy nie można trochę mniej?

— Ani grosza mniej! Grünbaum na wiatr mówić nie potrzebuje! — odpowiadał pan Aron z wielką powagą i z mocnem przeświadczeniem, że to, co powie, jest wyrocznią i musi być wypełnione.

Ten system załutwiania spraw był wprawdzie dość kosztowny, lecz za to nieomylnie prowadził do celu, to też osoba pana Grünbauma cieszyła się wielkiem poważaniem nietylko w sferze obywateli miejskich, lecz i w odnośnych instytucjach, w których Grünbaum występował jako zaufany pośrednik osób trzecich.

Największą jednak estymą cieszył się pan Aron w towarzystwie kredytowem miejskiem, gdzie nietylko urzędnicy, ale i dyrektorzy ściskali mu dłoń nader serdecznie, znosząc z wielką wyrozumiałością i pobłażaniem poufałość Grünbauma, jaką okazywał względem dygnitarzy kredytu hypotecznego.

Ta wyrozumiałość miała jeszcze i inne przyczyny, sięgające głębiej wewnętrznych stosunków instytucji, aniżeli interes wzajemnego popierania się, w myśl mądrej życiowej zasady, że „ręka rękę myje, noga nogę wspiera...“

Mówiono bowiem na ucho, że pan Aron Grünbaum ogromny ma wpływ na wybory i że, gdy zechce, potrafi obalić dyrektorów i na ich miejsca wybrać nowych. Ze swem znaczeniem, pod tym względem, nie krył się nawet pan Aron, gdyż nieraz w przystępie dobrego humoru, lub też i wtedy, gdy był podrażniony nie dość szybkiem wypełnieniem jego żądań, odzywał się głośno:

C. d. n.)

rek. Każda z nich może liczyć na spory posag. Dr Albrecht, licząc na swój urok bohaterski, stroił koperczaki do jednej z tych „ciepłych“ panienek. Nie zraził się, gdy panna przyjmowała niechętnie jego zaloty. Nie cofnął się, gdy panna napisała mu, że serce już oddała innemu.

Wówczas jedno z pism niemieckich na Morawach zrobiło uwagę, że widocznie mu o posag chodzi, nie zaś o pannę.

Na tle tej uwagi przyszło do obelg, kłótni, oszczerstw. Epilog odbywa się teraz w sądach, jak to teraz zwyczajem stałym wszechniemców!

Jak wyrok przyjęli Węgrzy.

BUDAPESZT 15 września.

Cały naród węgierski wyczekiwał, podobnie jak Polska cała, z niekłamanem zaciekawieniem wyroku w sprawie o spór graniczny między Galicją a Węgrami prowadzonej. Z chwilą przejazdu rozjemczego sądu przez Budapeszt, febra po prostu opanowała mieszkańców stolicy madziarskiej. Żyję tu od lat 18-tu, znam stosunki stolicy kraju doskonale, a i usposobienie „dzisiejszych Węgrów“ dla sprawy polskiej, także mi nie jest obcem. Wiem, że „Węgrów“ prawdziwych nie szuka się w Peszcie. Dzisiejsze pokolenie ich — tutaj — to „żydzi, sztucznie wychowani na „Węgrów“, handlarze - szowiniści i zaborczo usposobieni „geszewciarze“. Życie zmusza mnie jednak do obcowania z reprezentantami narodu do koła chrześcijan należących i oto interesować może czytelników „Głosu Narodu“, jeżeli się dowiedzą, że Węgrzy spodziewali się „innego wyroku“ i dziś cała prasa budapeszteńska, choć radzi ukoryć się przed wyrokiem sądu rozjemczego, rzuca się na obrońców i referentów węgierskich do tej „sprawy“ delegowanych, a następnie robi ministra-prozydenta Szella odpowiedzialnym za „przegraną“ i stratę Morskiego Oka. Oto „tenor“ ogólny, z jakim prasa przyjęła „przegraną sprawę“. Nie brak wszelako i uczciwych zdań a jedno z najpopularniejszych pism codziennych stolicy („Budapesti Hirlap“) kończy artykuł swój o „wyroku“ wyrażeniem nadziei, że zakończony „spór“ między „Węgrami a Galicją“ potrafi przywrócić, zachwianą nieco w ostatnich latach, serdeczność stosunków między polskim a węgierskim narodem. I. P.

Listy z Warszawy.

Sezon letni w agonji. — Miejskie ptaki zwiastuny jesieni. — O Dolinie szwajcarskiej. — Bilans filharmonji. — Warszawa po wyroku w sprawie Morskiego Oka.

Dobijamy sezon letni do końca.

W teatrzykach ogródkowych, „na powietrzu“, marzną już uszy koło dziesiątej wieczorem, nic więc dziwnego, że więcej gości mają poblizkie werandy restauracyjne, aniżeli widownie; — filharmonja, benjaminek nasz warszawski ukończyła letni sezon w Dolinie Szwajcarskiej, jesteśmy w przededniu wyścigów „jesiennych“, żony i dzieci powracały z kąpiel, z uzdrowisk, z letnich mieszkań — słowem sezon się zaczął.

W tej chwili wracam z kancelarji filharmonji, gdziem się udał specjalnie po bilans letni koncertów w Dolinie Szwajcarskiej. — Jest bowiem, czytelniku, który nie znasz Warszawy, jest u nas przy głównej arterji i dumie, przy Alejach Ujazdowskich obszerna siedziba Towarzystwa łyżwiarskiego, zwana Doliną Szwajcarską. Jest to obszerna kotlina, rodzaj ogrodu, rodzaj kotliny, tem znamiennej, że niebo jest jej tylko przykryciem, halki, otoczonej zewsząd werandami, w głębi mieści się obszerna estrada.

Przez szereg lat dawał tu przez letnie miesiące koncerty, przyznać trzeba, zupełnie poprawne niejaki dyr. Winderstein. Była to jedyna przyjemność prawie i rozrywka dla słomianych wdowców i dla niesłomianych małżeństw, rodzin, które musiały lato przepędzać w Warszawie.

W tym roku towarzystwo łyżwiarskie, właściciel Doliny, odnajęło swoją siedzibę filharmonji, która tu dała przez lato 128 koncertów „spacerowych“. Sezon trwał od 9 maja do 12 września.

Osób za biletami płatnemi i połowicznemi weszło na koncerty w Dolinie 103.917. Dochód brutto wynosił 34.776 rbl. 50 kop.; po opłaceniu zaś towarzystwa łyżwiarskiego i po skombinowaniu dochodu za wieczory, na rzecz tego towarzystwa dawane, osiągnięto dochodu 28.428 rubli 53 kop.

Do sumy tej doliczyć należy dochód z programów 1.070 rubli 50 kop., czyli razem 29.499 rubli 3 kop., powiedzmy w okrągłej cyfrze: 30 tysięcy rubli. t. j. waszych 75.000 kor.

Tyle się dało wyciągnąć z Warszawy.

* Wiadomość o wyroku w Gracu doszła do nas późnym wieczorem, ale że my tutaj zaczynamy żyć koło 9 wieczorem, więc uderzyła nas w porę najruchliwszego tempa dnia; na ulicach zawrzało. Warszawa w ogóle ma temperament uliczny. Wiadomość podawano z ust do ust. Jak zwykle u nas w kilka minut później już kursowały nawet i dowcipy na ten temat. Jesteśmy weseli. Po za żartem głównie jednak panowała szalona, majowa radość. Rzecz bowiem tyczyła się cząstki Zakopanego, które my tu może bardziej od was kochamy, a ponadto bodła nasz patrjotyzm. Pod tym względem nie ustępujemy znów wam przecie. Nieprawdaż? *Skier.*

Sławni fałszerze banknotów.

Z Paryża donoszą, że pojawiły się tam nowe wydania banknotów, ale w bardzo zmienionej formie, a to podobno dlatego, że odkryto tam całą bandę fałszerzy, którzy tak doskonałe podrabiali stare pieniądze, że nie można ich było zupełnie odróżnić od prawdziwych. Niewiadomo ile prawdy jest w tej wiadomości, w każdym razie faktem jest, że bywały to bardzo ciekawa i niezmiernie smutna historja dać dokładny opis życia fałszerzy banknotów.

Pewien były urzędnik Banku francuskiego, p. Morsault, opowiada o nich mnóstwo zadziwiających anegdot, z których możnaby zaczerpnąć materjał do wybornego romansu kryminalnego.

Niezmiernie ciekawym był żywot pewnego fałszerza czasów Restauracji. Pomysłowy ten pan, będąc zupełnie pewnym swoich falsyfikatów, przyszedł do Banku, aby je wymienić na prawdziwe pieniądze. Na razie przyniósł jeszcze małą paczkę na próbę, kilka sztuk, był bowiem w wielkiej nędzy i chciał zaspokoić swoje najpierwsze potrzeby, w domu jednak przygotował podobno kilka miljonów sztuk do wymiany. Trzeba trafu, że urzędnik, któremu wręczył swoje papiery, trzymał w ręku banknot z tym samym numerem który na swoim banknocie umieścił fałszerz. To wzbudziło oczywiście podejrzenie urzędnika, który kazał go natychmiast aresztować. Skazany na śmierć fałszerz został jednak ułaskawiony, a następnie wypuszczony z więzienia podczas rewolucji lipcowej, dziwaczną koleją losu został przyjęty do tego samego banku, w którym chciał zrobić fałszerstwo i nietylko że zasłynął na swojej posadzie jako bardzo dzielny urzędnik, ale urzędową fabrykację banknotów doprowadził do zadawano. Jego bystrość wprowadziłaby w zachwyt angielskiego nauczyciela; ale w St. Xavier znano pierwsze porywy umysłów rozwiniętych słońcem i otoczeniem i widywano upadek, jakim one ulegają w dwudziestym drugim i trzecim roku życia.

Rudyard Kipling.

KIM.

46 (Ciąg dalszy).

Wejdź w Bramy Nauki — mówił dalej lama. Niech zobaczę, jak wchodzisz... Czy ty mnie kochasz? To idź, bo mi serce pęka... Ja wrócę jeszcze. Napewno tu jeszcze wrócę.

Lama przyglądał się jak „ticca-garri“ wjechała na dziedziniec i odszedł zwolna, zażywając tabakę za każdym krokiem.

Bramy Nauki zamknęły się z hałasem.

Chłopiec, urodzony i wykarmiony w Indjach, ma swoje własne maniery i obyczaje, które niepodobne są do zwyczajów innych krajów, a nauczyciele jego starają się doń zbliżyć drogami, których angielski profesor nie mógłby zrozumieć. Dlatego nie byłoby zajmującem opisywać doświadczenia Kima, jako ucznia szkoły St. Xavier w pośród dwustu czy trzystu zawadjackich chłopców, z których przeważna część nigdy nie widziała morza. Uległ raz przepisowej karze za przekroczenie granic szkoły w czasie trwania cholery w mieście. Stało się to przedtem jeszcze, nim się nauczył pisać pięknie po angielsku i wskutek tego musiał szukać ulicznego pisarza.— Karany też był naturalnie za palenie tytoniu i za używanie obelg tak woniejących, jakich jeszcze St. Xavier nie słyszało. Nauczył się myć z lewicką skrupulatnością krajowca, który w głębi serca Anglików raczej za brudnych uważa. Płatał zwykłe figle cierpliwym kulisom, zbierającym „punkha“ w ogrodach, podczas gdy chłopcy gwarzyli przez gorące noce, opowiadając sobie anegdotki aż do świtu; i chętnie mierzył się na języki z pewnymi siebie kolegami.

Byli tam synowie podrzędnych urzędników kolejowych, telegraficznych i komunikacyjnych; synowie oficerów częściowo urlopowanych, plantatorów, dzierżawców rządowych i misyjnych. — Kilku było potomkami starej, eurasyjskiej linji, której korzenie sięgają do Dhurrumtollah — nazywali się Pereiras, De Louras i D'Silvas. Rodzice mogliby ich równie dobrze wysyłać na wychowanie do Anglji, ale lubili szkołę, w której spędzili sami młodość i bladoskóre pokolenie po pokolenia następowało w St. Xavier. Ich miejsca zamieszkania rozciągały się od pociętego sieć kolejową Howrah, aż do odłogiem leżących kantonów, jak Monghyr i Chunar; ogromne ogrody herbaciane w Shillong; wioski w budh lub Dekanie, których bogatymi właścicielami byli ich ojcowie; stacje missyjne, oddalone o tydzień drogi od kolei; miasta portowe na tysiące mil na południe, prażone żarem oceanu Indyjskiego; i plantacje drzew chinowych najdalej na południe wysunięte, były ich siedzibą. Samo opowiadanie przygód, które dla nich nie były przygodami, jakie ich spotykały w drodze do szkoły lub z powrotem, sprawiłyby, iż chłopcu z Zachodu włosyby dębem stanęły na głowie. Przyzwyczajeni byli do przedzierania się w pojedynkę setkami mil przez dziungle, gdzie zawsze odczuwało się rozkoszne prawdopodobieństwo, że się zostanie zaskoczonym przez tygrysa; ale oni tak samo nie puściliby się na angielski kanał w czasie burz sierpniowych, jak ich bracia w drugiej części świata nie leżeliby spokojnie, gdyby im pantera zazierała w palankin.

Byli tam chłopcy w wieku piętnastu lat, którzy spędzili dzień i półtora na małej wysepce na środku wezbranej rzeki, byli tam starsi, którzy w imię św. Franciszka Xawerego dosiadali spotkanego przypadkiem słonia Radży, gdy deszcze zniszczyły drogi prowadzące do państw ich ojców i przybywali cało, zgubiwszy tylko olbrzymie zwierzę w ruchomych piaskach.

Był tam chłopiec, który opowiadał, że pomagał z werandy swemu ojcu strzelać z karabinów do gromady Akasów, w czasach biedy, ci pierwszorzędni myśliwcy byli zuchwali względem odosobnionych plantatorów, a nikt nie wątpił w prawdziwość słów jego.

A każda opowieść wygłoszona była równym, beznamiętnym głosem krajowca, przepleciona dziwnemi refleksjami, przejętemi nieświadomie od krajowych mamek i zwrotami, przełożonymi żywcem z ludowego narzecza. Kim przyglądał się, słuchał i był zadowolony. To nie była głupia, bezmyślna rozmowa doboszów. Te opowieści dotyczyły życia, które znał i rozumiał. Powietrze służyło mu i rósł jak na drożdżach. Dano mu białe gimnastyczne ubranie, gdy ciepła się zaczęły, a on cieszył się z nowo odkrytych fizycznych wygód, jak cieszył się z używania swego bystrego umysłu do zagadnień, które mu zadawano. Jego bystrość wprowadziłaby w zachwyt angielskiego nauczyciela; ale w St. Xavier znano pierwsze porywy umysłów rozwiniętych słońcem i otoczeniem i widywano upadek, jakim one ulegają w dwudziestym drugim i trzecim roku życia.

Niemniej nie zapominał zamykać się w sobie. Gdy w czasie gorących nocy opowiadano sobie swoje dzieje, Kim nie wypływał na pełne morze ze swojemi wspomnieniami; bo St. Xavier patrzy z góry na chłopców, którzy „prowadzą się zupełnie po krajowemu“. Nie wolno nigdy zapominać, że się jest Sahibem i że kiedyś, po egzaminach, będzie się rządzić krajowcami. Kim zanotował to sobie, bo zaczął rozumieć, do czego prowadzą egzamina.

Następnie nadeszły wakacje, trwające od sierpnia do października, — długie wakacje spowodowane gorącem i deszczami. Kim dowiedział się, że pojedzie na północ do jakiejś stacji w górach, powyżej Umballi, gdzie miał się nim zająć Ojciec Wiktor.

— Do szkoły w barakach? — zapytał Kim, który teraz więcej zadawał pytań i więcej myślał.

— Tak przypuszczam, — odrzekł nauczyciel. — Nie zaszkodzi uchronić cię od wypadków w podróży. Możesz pojechać z młodym De Castro aż do Delhi.

Kim począł rozważać tę sprawę ze wszystkich stron. Był pilnym; to pułkownik nawet przyznawał. Wakacje chłopca są jego własnością, — tak przynajmniej wynikało z rozmów z towarzyszami — a szkoła w barakach byłaby męczarnią po szkole w St. Xavier. W dodatku nauczył się pisać, a ta sztuka była także coś warta. W przeciągu trzech miesięcy odkrył w jaki sposób ludzie mogą z sobą rozmawiać bez pośrednictwa, kosztem pół anna i odrobiny nabytej wiedzy. Od lamy nie otrzymał ani słówka, ale pozostawały mu jeszcze drogi do włóczęgi. Kim tęsknił za pieszczotą aksamitnego błota, przepływającego między palcami nóg, równie jak usta jego tęskniły za baraniną duszoną w maśle z sałatą, za ryżem przyprawionym ostro woniejącem kardamum, za ryżem z szafranowym sosem, za czosnkiem i cebulą i za zakazanemi, tłustemi slodyczami z bazarów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wielkiej doskonałości, a umarł w powszechnem poważaniu.

W r. 1840 miało miejsce również ciekawe fałszerstwo, polegające na tem, że jakiś pomysłowy jegomość odcinał od 50 banknotów po maleńkim pasku i następnie wszystkie te paski sklejał ze sobą tak artystycznie, że wytwarzał z nich 51 banknot zupełnie podobny do niewidzialnie okaleczonych.

Ale nikt nie doprowadził fałszerstwa do tak kolosalnych rozmiarów jak niejaki Gatebourse, pochodzący ze starej szlacheckiej rodziny.

Na swoim zamku posiadał ten wielki pan liczną służbę, wielką stadninę koni i wogóle prowadził „szerokie“ życie na bardzo wykwintną stopę. Ale w podziemiach zamku znajdowały się ukryte warsztaty, w których władca zamku sam pracował nad robieniem fałszywego majątku. Dwa razy do roku udawał się do Paryża i tam puszczał w świat w ciągu tygodnia na olbrzymią sumę 200.000 franków fałszywych banknotów. Nigdy nie można było się domyśleć skąd one pojawiały się w obiegu, tyle sprytu rozwijał Gatebourse w swoich operacjach.

Pewnego razu udał się on do pewnego przyjaciela p. Marsault, podając się za amatora chemika, którego specjalnie interesują te sprawy. Ten śmiały i awanturniczy pomysł zgubił Gatebourse'a.

W kilka dni później rozmawiał p. Marsault z tym przyjacielem, któremu przedstawił Gatebourse'a.

— Czy to bogaty pan, który był u mnie? — pytał Marsault.

— O, tak.

— Wydaje się bardzo inteligentnym i wykształconym człowiekiem.

— On musi zajmować się czemś albo bardzo pożytecznem, albo bardzo podejrzanem — zauważył naiwnie urzędnik banku. — Chemja zajmuje go bardzo. Rozumie pan, jeżeli kto cały rok mieszka na wsi, a tylko dwa razy do roku przyjeżdża do Paryża...

— Co? Dwa razy do roku! — zawołał przerażony Marsault.

... już zgubiony. Marsault ... dwa razy do roku zdarzało ... ...enia z masą fałszywych banknotów. Wdrożono tajne śledztwo, które wśród nader zawikłanych dochodzeń trwało około trzech miesięcy. Wtedy dopiero, mając dowody w ręku, zalegrafowano do władz miejscowych, które zrobiły rewizję u Gatebourse'a. Pokazało się, że fałszerz posługiwał się tak małymi przyrządami, że ich przez półtora dnia nie można było znaleźć w jego zamku.

Gatebourse został skazany na deportację do Cajenny, gdzie brał udział w usiłowaniach więźniów do wyswobodzenia się.

ZE ŚWIATA.

Dramat na morzu. — Walka z piratami. — Zamordowanie hr. Bonmartino. — Rosenthal, słynny szachista polski. — Mont Pelé i nauka. — Flammarion. — Kto głosuje za „whigami“? — Pływak Graham. — Nowy podatek.

Dramat na morzu. W niedzielę zatoka morska w Brest nad oceanem Atlantyckim była widownią strasznego wypadku. Towarzystwo, złożone z pięciu osób, popłynęło łódką na morze w zamiarze zabawienia się rybołówstwem. Nieszczęście chciało, że jednemu z improwizowanych rybaków spadł do wody kapelusz. Fakt ten bowiem zainteresował wszystkich tak dalece, że odrazu pięć osób nachyliło się na tę stronę, gdzie spodziewano się ujrzeć kapelusz. Łódka przechyliła się i wszyscy wpadli do wody. Pomimo dość szybkiej pomocy zaledwie jedną osobę zdołano wyratować.

* * *

Walka z piratami. Ze Stanów Zjednoczonych przybył świeżo do Neapolu okręt „Sardegna“, któremu wypadło w zatoce meksykańskiej stoczyć niedawno prawdziwą bitwę z rozbójnikami morskimi. Na wodach tych napotkał on statek, z którego dochodziły przeraźliwe krzyki kobiece. Kapitan „Sardegni“ polecił natychmiast swej załodze zaaresztować podejrzany statek. Znajdujący się na nim rozbójnicy, w liczbie dwudziestu pięciu, nie chcieli się poddać i ulegli dopiero wobec przeważającej siły. Na statku znaleziono dwie kobiety, które opowiedziały swoje smutne przygody z ostatnich paru dni. Okazało się, iż rozbójnicy na łódkach zbliżyli się kiedyś niespodziewanie do statku, opanowali go i zabili kapitana i całą załogę. Kobiety zaś zamierzali sprzedać na jednej z wysp Antylskich. Kapitan „Sardegny“ zaraz po przybyciu do Stanów Zjednoczonych wydał piratów w ręce władz, choć rozwścieczone tłumy pragnęły na poczekaniu ich zlynczować.

* * *

Zamordowanie hr. Bonmartino w Bolonji jest w tej chwili wypadkiem dnia, absorbującym uwagę prasy zagranicznej i kół arystokratycznych, nietylko włoskich. O samym fakcie wskazania mordercy, hr. Tullio Murri, adwokata bolońskiego, przez własnego ojca, a teścia zamordowanego hr. Bonmartino, donieśliśmy już telegraficznie. Uzupełnić należy wiadomość tę szczegółami, dotyczącemi osoby arystokratycznego mordercy, mściciela nieszczęśliwej w pożyciu małżeńskiem maltretowanej siostry. Hr. Tullio Murri jest młodzieńcem 24-letnim, który już raz zbiegł za granicę jeszcze w r. 1898, ponieważ uczestniczył w krwawych wypadkach majowych. Murri, profesor uniwersytetu bolońskiego, znakomity lekarz, ma tylko dwoje dzieci: syna mordercę i córkę, obecnie owdowiałą hrabinę Bonmartino. Młody Murri był radcą prowincjonalnym i przywódcą partji ludowej. Kiedy obecnie znaleziono zepsute zwłoki hr. Bonmartino i wiadomość ta przeniknęła do obradującej rady prowincjonalnej, młody hr. Murri nie mógł ukryć nader bolesnego wrażenia, jakie nim owładnęło. Ojciec wydał tajemnicę morderstwa syna w tym celu, aby nikt niewinny nie był o zbrodnię posądzony.

* * *

Rosenthal, słynny szachista polski. W Neuilly pod Paryżem zmarł polski sławny szachista Rosenthal, który uchodził za najpierwszego mistrza w tej grze we Francji. Rosenthal urodził się r. 1838 w Warszawie i należał do powstania z r. 1863 i dlatego zmuszony uciekać z kraju, zamieszkał na stałe w Paryżu, gdzie utrzymywał się głównie z dawania lekcyj gry szachowej. W roku 1873 otrzymał w wielkim turnieju wiedeńskim nagrodę czwartą. Po tem nie występował nigdzie na turniejach i grał tylko prywatnie, dając zawsze dowody olśniewającego talentu szachowego.

* * *

Mont Pelé i nauka. W prasie paryskiej toczą się żywe spory: czy winną jest komisja naukowa, która badała działalność Mont Pelé i orzekła, że dalsze wybuchy już nie grożą, skutkiem czego dwa tysiące ludzi padło ofiarą, albowiem wypuszczono z Fort de France mieszkańców wiosek, którzy się tam schronili po pierwszej katastrofie, a padli ofiarą następnej w nocy z 30 na 31-go sierpnia. Prezes komitetu ratunkowego, p. Pelevia, w dniu 7-ym maja ogłosił, że powtórny wybuch już nie grozi. Dnia 4 sierpnia gubernator Martyniki wezwał ludzi, aby wracali do domów i zajęć swoich, przerwanych na północy. W dniu 31-ym zginęli oni w Ajoup Bouillon i Morne Rouge.

W artykule „Temps“, podpisanym „Un informé“ autor tłómaczy, że największy genjusz nie zdoła przepowiedzieć wybuchu, albowiem żaden geolog nie zna właściwej ich przyczyny ani ich przebiegu; na to trzebaby zstąpić do wnętrza ziemi i obserwować odbywające się tam przewroty. Zapewne, lecz w takim razie dlaczego mężowie nauki, wchodzący w skład komisji, z taką pewnością twierdzili, że dalsze wybuchy już nie grożą? Ofiarą ich zarozumiałości padło parę tysięcy ludzi.

* * *

Flammarion dowodzi, że całe wybrzeże północno-zachodnie Martyniki, przeznaczone jest na zagładę. Kiedy ona nastąpi — trudno określić. Należałoby jednak dziś już pozostawić całą północ wyspy niezamieszkałą, aby zapobiedz dalszym ofiarom w ludziach.

* * *

Kto głosuje za „whigami“? Pewien stary włościanin z Hythe, w Anglji, zwykł był przyjmować żywy udział w wyborach. Był zagorzałym torysem i jako taki przywdziewał barwę tego stronnictwa konserwatywnego — szafirową. W nocy przed dniem wyborów, jakiś żartowniś pomalował mu osła na niebiesko. Nie zważając na to, włościanin podążył na miejsce wyborów, oddał głos za kandydatem swego stronnictwa. Pomalowany osioł budził powszechną wesołość. Gdy zapytano włościanina, za kim jego osioł głosuje, odpowiedział bez namysłu;

— Wraz z innymi osłami za kandydatem „whigów“.

* * *

Pływak Graham po raz szósty przepłynął wodospad Niagary w beczce. Kilkakrotnie był w wielkim niebezpieczeństwie. Jak wiadomo, kapitan Webb przypłacił podobną próbę życiem.

* * *

Nowy podatek. Była już mowa we Francji o obłożeniu podatkiem — cylindrów, szaf z lustrzanemi szybami, oraz — innych „przedmiotów zbytku“, obecnie rada municypalna miasteczka Courtine, wniosła projekt obciążenia podatkiem — woalek.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Korneljusza papieża i Cyprjana biskupa męczenników; we środę Suchy dzień Piętna św. Franciszka.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 18, zachód przypada o godz. 5 minut 52. długość dnia godzin 12 minut 34.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Uroczystość poświęcenia cmentarza w Starym Sączu. Donoszą nam: Od kilkuset lat istniejący tu cmentarz, jest już tak przepełniony, że nie ma już ani jednego miejsca wolnego. Staraniem więc tutejszego zacnego proboszcza ks. kan. Rozwadowskiego, zakupiono od gminy tutejszego miasta kawałek gruntu, stanowiącego odpowiedni plac na nowy cmentarz. Po urządzeniu tego nowego cmentarza, odbyła się d. 9 b. m. uroczystość poświęcenia tegoż. Na uroczystość przybyli wszyscy tutejsi mieszczanie. urzędnicy podatkowi i sądowi, wszystkie cechy i dyrektor klasztoru starosądeckiego. Uroczystość rozpoczęła się o godz. wpół do 9 rano solennem nabożeństwem, odprawionem w kościele parafialnym przez proboszcza ks. kan. Rozwadowskiego, przy asystencji licznego duchowieństwa i udziale kilkutysięcznego tłumu.

Po nabożeństwie udał się cały tłum wraz z duchowieństwem i cechami z chorągwiami na nowy cmentarz, dokąd niosła równocześnie asysta wspaniały, prześlicznymi kwiatami udekorowany nowy krzyż, który został osadzony na cmentarzu. Aktu poświęcenia dokonał ks. proboszcz Rozwadowski, którego przemowa tak wzruszyła wiernych, że zgromadzeni wstrzymać się nie mogli od płaczu.

Egzorty odprawił dyrektor klasztoru starosądeckiego.

Szkoła ludowa w Milówce. Donoszą nam: Dziś o godz. 8 z rana odbyła się u nas uroczystość poświęcenia szkoły ludowej w Milówce, zdobytej wielkim trudem i staraniem. W pięknych i podniosłych słowach przemawiał tutejszy ks. proboszcz, później inspektor okręgowy p. Szaszek, na ostatek przemówił zastępca wójta, podnosząc zasługi tych, którzy bezinteresownie starali się dzieło do skutku przeprowadzić, a szczególniej należy się w pełni uznanie i cześć p. rejentowi Karolowi Drozdowskiemu, który spokojnie, bez rozgłosu, systematycznie dążył do celu, za jego to staraniem i za jego inicjatywą stanął ten piękny gmach, na pożytek dla narodu i na chwałę Bogu.

Ujęcie podpalacza. Korespondent nasz z Nowego Sącza donosi: Uzupełniając moją korespondencję o podpaleniu wójta Michała Basty z Rożnowa, donoszę, że dzięki zabiegom komendanta posterunku żandarmerji p. Łysaka z Gródka nad Dunajcem, ujęto podpalacza w osobie Ludwika Chochorowskiego, gospodarza z Rożnowa, którego dziś komendant p. Łysak odstawił do więzienia śledczego tutejszego sądu obwodowego. Uwięziony Chochorowski miał wójta podpalić z zemsty za to, że wójt Basta przyjął pod dozór jego ruchomości zajęte dnia 6 b. m. na rzecz innego gospodarza Hajduka z Rożnowa.

Defraudacje międzyżydowskie. Od czasu ustanowienia dla żydów osobnych gmin wyznaniowych, wszyscy żydzi, zamieszkali w Muszynie należą do gminy wyznaniowej żydowskiej w Nowym Sączu, do której uiszczają wszelkie opłaty na cele wyznaniowe. Zadaniem więc gminy wyznaniowej żydowskiej w Nowym Sączu jest mieć staranie w granicach ustawami państwowemi określonych, a zaspokajanie potrzeb religijnych jej członków i potrzebne w tym celu zakłady utrzymywać i wspierać. Gdy jednak gmina wyznaniowa żydowska w Nowym Sączu zaniedbuje tego obowiązku swego w Muszynie, a pieniądze na ten cel przeznaczone podziewają się nie wiadomo gdzie, przeto żydzi w Muszynie wnieśli do ministerstwa wyznań i oświaty w Wiedniu prośbę o wyłączenie Muszyny z gminy wyznaniowej żydowskiej w Nowym Sączu i ustanowienie dla niej osobnej gminy wyznaniowej żydowskiej.

„Kosynierzy“ muszyńscy. We wsi Kamienny pod Muszyną dwaj kosiarze w sprzeczce zaczęli się bić kosami tak, że jeden drugiemu kosą przeciął nogę tak nieszczęśliwie, że podobno zostaje mała nadzieja utrzymania rannego przy życiu.

O grób dla ś. p. Gierymskiego. P. Wacław Szymanowski ogłasza w „Kurjerze Warszawskim następujący list:

„Ze zdumieniem i smutkiem dowiaduję się z najwiarygodniejszego źródła, że ciało ś. p. Aleksandra Gierymskiego, jednego z największych naszych malarzy, którego pamięć, jako artysty, winna nam wszystkim być droga, niema żadnego przytułku. Czy nie stać na to nasze społeczeństwo, by choć spokojnym kawałkiem ziemi obdarzyć artystę polskiego po śmierci, artystę, który całe życie poświęcił dla sztuki i zostawił po sobie nietylko niczem niezatarte dzieła, ale przykład typu tak czystego artysty, jakich się w ciągu stulecia niewielu spotyka?

Nie czekam odpowiedzi, bo pewny jestem, że jeśli całe społeczeństwo nasze, mało sztuką zajęte, nie zajmie się tą sprawą, to artyści wszyscy bez wyjątku

i tych kilku, którzy sztukę naszą rozumieją, natychmiast wiadomość tę odczują i złemu zechcą zaradzić.

A teraz konieczne szczegóły.

Ciało ś. p. Aleksandra Gierymskiego zostało prowizorycznie złożone w katakumbach cmentarza rzymskiego Campo Verano w Rzymie.

Powtarzam — prowizorycznie, bo co 3 miesiące trzeba odnawiać wpłatę, a wobec co 3 miesiące zwiększającej się opłaty, jeśli za pierwszy miesiąc zapłaciło się 35 franków, to teraz za miesiąc będzie się już należało 85 franków. Chodzi więc o to, aby ustało to smutne i ze wszech miar oburzające prowizorjum i żeby usunięto na zawsze groźbę wyrzucenia zwłok z braku potrzebnej opłaty i tem większy smutek i oburzenie budzi się w nas, że prócz imienia, ołówkiem nakreślonego i numeru, śladu odnaleźć nie można nazwiska tak wielkiego artysty“.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Chleb dla swoich. Dowiadujemy się, że jeden z klasztorów z pod Krakowa sprowadził na odpust, który się w tych dniach odbywa, wielki zapas obrazków i medalików z Prus. Z tego wnosić można, że w kraju niema najprawdopodobniej odpowiedniego źródła, w którem nabywaćby można rzeczone przedmioty. Czyby się więc i w tym kierunku nie dało stworzyć krajowej gałęzi przemysłu. Należałoby o tem pomyśleć.

Kraków 16 września.

Delegat namiestnictwa, p. Adam Fedorowicz, wyjechał na kilkotygodniowy urlop.

Zwłoki ś. p. Siemiradzkiego na Skałce. Komisja, złożona z prezydenta miasta p. Friedleina, pierwszego wiceprezydenta prof. dra Lea, radcy m. dra Br. Guńkiewicza, dyrektora budownictwa miejskiego p. W. Wdowiszewskiego i starszego inspektora budownictwa p. K. Knausa, łącznie z przeorem OO. Paulinów ks. Federowiczem, obierało w krypcie kościoła św. Michała na Skałce w poniedziałek przed południem w grobie zasłużonych miejsce dla ś. p. Henryka Siemiradzkiego.

Komisja uchwaliła, że grób Siemiradzkiego ma stanąć jako p e n d e n t do grobu Kraszewskiego, na co budownictwo miejskie odpowiedni projekt przygotuje.

Sekcja ekonomiczna na ostatniem posiedzeniu, na przedstawienie r. m. p. Markusa, uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej wniosek pobierania opłaty akcyzowej od galarów, przybijających do brzegów naszego miasta, tudzież zbudować odpowiednią przystań do wyładowania.

Niepotrzebne przeciążanie młodzieży. W sprawie przeciążenia młodzieży uczęszczającej do szkół krakowskich z poza Krakowa otrzymujemy następujące uwagi: Do szkół średnich krakowskich dojeżdżają koleją i wózkami uczniowie z pobliskich miasteczek i najbliższych okolic Krakowa. Ci malcy nie dosypiają przynajmniej 2 godzin nad ranem i w ciągłej są obawie, aby przypadkiem nie spóźnić się na pociąg i t. p., podczas gdy miastowa młodzież szkolna najwygodniej przez ów czas pokrzepia się jeszcze snem, bez pośpiechu śniada i nie bywa narażoną na różne niedogodności. Niedziela, wolną będąc od nauk szkolnych, prac publicznych dla uszanowania święta i dla wypoczynku, jest przez każdego gorąco upragnioną, jak tego sama hygjena zdrowia się domaga, nie należy zatem tego wypoczynku ukrócać.

Biedni uczniowie dojeżdżający do szkół nawet w niedzielę nie mają wypoczynku, mimo że ich wiek rozwijający się wymaga nietylko troskliwości rodzicielskiej ale i opieki ze strony władz szkolnych.

Muszą oni bowiem dojeżdżać do Krakowa na egzortę i nabożeństwa, mimo, że na miejscu są kościoły i w nich odbywają się kazania i mimo znanej i uznanej nabożności rodziców, od których zawisło głównie pokierowanie dzieci.

W obronie zatem należytego wypoczynku w niedziele i we święta inne dla dojeżdżającej młodzieży i w obronie ich zdrowia dla dania im możności raz w tygodniu należytego wypoczęcia od męczących i denerwujących wyjazdów, apelujemy do pp. dyrektorów szkół, jako do mających nadzór nad młodzieżą i do przewielebnych ks. katechetów, aby raczyli zwolnić młodzież zamiejscową od przyjazdów do Krakowa w niedziele i święta.

Przy tej sposobności zaznaczyć należy, że zniżenie jazdy koleją dla młodzieży szkolnej zamiejscowej do połowy jest zupełnie niewystarczające i sprawę tę gorąco polecamy naszym przedstawicielom w Radzie państwa. — Jeden z ojców w imieniu wielu innych.

Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych we Lwowie nadał stypendja z fundacji im. ś. p. Antoniego Rogala Zawadzkiego dwom sierotom po członkach Towarzystwa a to Antoniemu Kazimierzowi Chandlerowi uczniowi IV kl. gimn. w Jaśle i Józefowi Mroczkowskiemu, uczniowi III kl. gimn. V we Lwowie.

Nasze stosunki pocztowe. Od właściciela apteki pod „Złotym Słoniem“ otrzymujemy następujący list: W piątek wieczorem otrzymał zarząd apteki pod „Złotym Słoniem“ pilne zamówienie na lekarstwa dla ciężko chorego z prowincji. Lekarstwa miały być natychmiast nadesłane. Rzeczywiście przyrządzono je na czas i już o 7¼ wieczorem poszedł służący nadać je p e r e x p r e s na pocztę przy dworcu kolejowym. Mimo próśb i nawoływań z jego strony pominął urzędnik jego 2 paczki pilne a ekspedjował innych mających po 15 i 20 paczek do nadania, tak, że moje ostatecznie tego dnia nie zostały wcale przyjęte.

Podaję fakt ten do publicznej wiadomości w tem mniemaniu, że odpowiednie władze zechcą wglądnąć w tę sprawę i zarządzić, by urzędnicy nie ignorowali pilnych przesyłek i nie sortowali je według ich własnych przekonań.

Teatr ludowy daje we wtorek „Wieczór śmiechu“, występ p. Wróblewskiego, znanego monologisty, b. artysty poznańskiego.

Z teatru. Teatr miejski krakowski jest teraz w tem szczęśliwem położeniu, że z powodu licznego personalu mogą się odbywać równocześnie próby dwóch sztuk sławnych naszych komedjopisarzy. Pierwsza z wartości i z wystawienia jest komedja Fredry p. t. „Zemsta“ z zupełnie nową obsadą; druga niemniej znaną jest sympatyczna komedja J. N. Kamińskiego z muzyką K. Karpińskiego i M. Świerzyńskiego, i będzie wystawiona w niedzielę dn. 21 b. m. Do „Zemsty“ malarnia teatrów przygotowuje nową dekorację.

Tramwaj elektryczny. W ciągu dzisiejszej nocy ruch budowlany nadzwyczaj był ożywiony u wylotu ulicy Sławkowskiej i koło handlu Hawełki, gdzie przy oświetleniu eletrycznem lampek żarowych, dokonano połączenia szyn i krzyżownicy. Obecnie są wykonywane roboty szutrowe i brukowe. Za parę dni linja Zwierzyniec, ulica Długa będzie już całkiem gotowa.

Śmiała kradzież. Nocy dzisiejszej o godz. wpół do 1-szej nieznany rzezimieszek, wytłoczywszy dwie szyby w oknie mieszkania p. Michała Mądrzykowskiego przy ul. Łobzowskiej, wszedł do wnętrza i zabrał kosz jabłek, który wyniósł do ogrodu, poczem wrócił na dalszą robotę. Tymczasem jednak obudził się p. Mądrzykowski, wybiegł za sprawcą, do którego strzelał na oślep solą. Nieznany sprawca, zostawiwszy swoje kamasze i kosz z jabłkami, uciekł przez parkan.

Za kradzież rur wodociągowych trybunał sądu krajowego skazał w poniedziałek terminatorów blacharskich: Władysława Spytkowskiego na 3 miesiące, Władysława Niemczyka na 6 tygodni Juljana Babraja i Stanisława Mastalę każdego na jeden miesiąc ciężkiego więzienia; a wreszcie handlarza Tobiasza Gronnera, który od chłopców skradzione rury kupował na 2 tygodnie ścisłego aresztu, a za toż samo Józefa Królikowskiego na 7 dni aresztu.

Ogień. W handlu kapeluszy różnego rodzaju i butów filcowych Fani Obstfeld (Krakowska, 26) wybuchł wczoraj około północy ogień, który objął prawie cały sklep. Ogień ugasił II pluton straży pożarnej pod komendą p. Wójcika. Nad ugaszaniem pożaru straż pracowała do 3 kwadranse na 3 cią. Przy akcji tej p. Wójcik został skaleczony spadającą szybą w rękę. Ranę opatrzyło na miejscu pogotowie ratunkowe.

Szkoda znaczna, a przyczyna pożaru zagadkowa.

Odpowiedzi od redakcji. P. T a d e u s z o w i St., słuchaczowi praw. Wiadomości, podanej przez Szanownego Pana, podać nie możemy dlatego, że nie zawiera ona żadnych konkretnych faktów. O ile Szanowny Pan uzupełni je w tym kierunku. Wtedy naturalnie zadość uczynimy jego żądaniu.

P. St. Nawr. w Żywcu. Za wiadomości, podawane do kroniki, pismo nie pobiera żadnej zapłaty.

Z sali sądowej.

W poniedziałek dnia 15 b. m., jako w pierwszym dniu bieżącej kadencji sędziów przysięgłych rozpoczęła się o godzinie 9 rano rozprawa karna przeciw 51 lat liczącemu Janowi Slusarczykowi, wyrobnikowi z Wieliczki, oskarżonemu o zbrodnię z § 125 u. k. Trybunałowi przewodniczy radca sądu krajowego M. Turowicz. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora, radca sądu krajowego dr K. Czyszczan. Obronę z urzędu prowadzi adwokat krajowy dr Rabinowicz.

Rozprawa toczy się przy drzwiach zamkniętych.

Trybunał na mocy potępiającego werdyktu skazał Jana Ślusarczyka na jeden rok ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień.

Ślusarczyk, który już 17 razy karany był za pijaństwo i kradzież, wyrok przyjął.

Z TEATRU.

Teatr ludowy.

„Gęsi i gąski“, komedja w 5 aktach Michała Bałuckiego.

Jak samo imię Bałuckiego przyciąga jeszcze publiczność krakowską do teatru, najlepszym dowodem są wypełnione widownie teatru letniego w sobotę i niedzielę na starej jego sztuce: „Gęsi i gąski“. Przed laty dwudziestu, lub dwudziestu pięciu miała to być sztuka aktualna i co za tem idzie — wiarygodna; naturalnie z tą domieszką karykatury, która zawsze zaprawiała utwory Bałuckiego. Dziś już i ludzie i pojęcia i nawet karykatury z „Gęsi i gąsek“ rażą niepodobieństwem.

Niema chyba wśród obywateli wiejskich ani jednego Kłopotkiewicza, którego lekturą jest jedynie kalendarz; warunki życia wypłukały ze społeczeństwa nawet dalekie podobieństwo takiej cioci Helci, karykatury pseudo-arystokracji, a i szlachetni suplenci Marzyccy prędzej pono szukają skromnych chociaż posażków, a w każdym razie praktycznych panien, aniżeli sielskich aniołów.

Powodzenie w teatrze ludowym zawdzięcza sztuka grze aktorów. K ł o p o t k i e w i c z a grał dyrektor Zawadzki; rola tęgiego obywatela, energicznego wiejskiego gospodarza i poczciwca z krwi i kości — nic więc dziwnego, że grany był przez Zawadzkiego od serca, z męską tężyzną. Obok niego zajmowała niezmiernie panna Dolska w roli starej c i o c i B e l c i. Każda nowa charakterystyczna rola panny Dolskiej zdaje się świadczyć, że w kierunku tym właśnie będzie z niej kiedyś artystka pierwszorzędna. Dziś tam wiele pannie Dolskiej stoi na przeszkodzie do zupełnego opanowania roli starej kobiety i brak rutyny zwykłej; to jednak, co już dziś robi artystka z takiej choćby cioci Belci, godne jest baczniejszej uwagi. A przytem panna Dolska ma humor na scenie; sami bawi się sytuacją, grymasami, śmiesznością figury; to się udziela.

K ł o p o t k i e w i c z o w ą bardzo przyzwoicie i we właściwym tonie odegrała pani Sieniawska; to jest także bardzo zdolna artystka do ról charakterystycznych.

C i e p l i s z e w s k i pana Olszańskiego był tak dobry, że mimowoli nasuwał pragnienie ujrzenia artysty w starym Jowialskim, w roli z tego samego aktorskiego gatunku.

Panowie Sieniawski i Berski z zacięciem grali niewielkie swoje rolki. Panu Sieniawskiemu w ostatnich czasach udały się wszystkie role, dobry F a u s t w „Wicku i Wacku“, znakomity k s i ą d z w „Dramacie lepianki“. Pan Berski jest nader cenną siłą sceny na krowoderskiej; jest to artysta i nader zdolny i sumienny. Panna Grafczyńska wdzięcznie odegrała swą rolę; w grze tej artystki razi wymowa jedynie, nie zupełnie poprawne wymawianie pewnych dźwięków; daje się to uczuwać. Panna Duninówna koniecznie musi grę swą ożywiać; wchodzi na niebezpieczną drogę stereotypowych uśmiechów, stereotypowych minek, stereotypowych spojrzeń, wogóle monotonnego tonu.

M a r z y c k i e g o grał p. Zawadzki-syn, rola ta byłaby w jego repertuarze zupełnie dobrą, gdyby z większą troską unikał był deklamacyjności. Uwaga ta stosuje się do wszystkich ról młodego artysty, który zdaje się ma szczery talent dramatyczny. *Aut.*

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek 16 września: „Kapelusz słomkowy“, kom. w 5 akt. Labiche'a.

We środę 17 września: „Podpory społeczeństwa“, sztuka w 4 aktach H. Ibsena.

We czwartek 18 września: „Sen nocy letniej“, kom. w 6 obrazach W. Szekspira, muzyka F. Mendelsohna-Bartholda (po raz 13).

W sobotę 20 września: „Zemsta“, kom. w 4 aktach Al. hr Fredry.

W niedzielę 21 września: „Staroświeczczyzna“, kom. ze śpiewami w 5 odsł. J. N. Kamińskiego (po raz 1).

Z literatury i sztuki.

* „S z k o l n i c t w a“ organu nauczycieli ludowych pod redakcją Józefa Gutowskiego w Nowym Sączu wyszedł numer 26, który zawiera: O rewizji książek szkolnych. — Zjazd delegatów galic. Towarz. nauczycieli ludowych w Samborze. — Dodatni objaw. — Praca zapomnianych. — Niech żyje p. Hartel! — Precz z Radami szk. miejscowemi. — Z ruchu Towarzystw nauczycielskich. — Wspomnienia pośmiertne. — Wiadomości potoczne.

Rozruchy w Częstochowie.

Przed kilkoma dniami wybuchły w Katowicach rozruchy antyżydowskie. O przyczynie ich i przebiegu katowicki „Górnoślązak“ donosi, co następuje:

Zaburzenia miały charakter bardzo poważny i obfitują w smutne następstwa: Pewna 70-letnia ułomna staruszka zakupiła na targu od straganiarza beczkę śliwek, w domu jednak spostrzegła, iż została oszukaną, gdyż cała beczka śliwek była zgniłą, tylko kilka wierzchnich warstw było zdrowego owocu. Staruszka odniosła owoc i zażądała zwrócenia zapłaconych pieniędzy. — Kupiec jednakże tego uczynić nie chciał. Staruszka rozpoczęła z nim zwadę, na której odgłos przybiegli żydzi i tak ją mieli pobić, że wyzionęła ducha. Tymczasem coraz więcej chrześcijan się zbierało, po lotem błyskawicy rozniosła się po mieście wiadomość, że żydzi zamordowali chrześcijankę i coraz większe masy ludności chrześcijańskiej zaczęły się rzucać na żydów. — Nie przebierano, winny, czy niewinny, bito żydów kijami, rzucano na nich kamieniami, szturmowano i plądrowano sklepy.

Masy chrześcijańskich robotników przeciągały ulicami, tłukąc szyby w żydowskich domach i niszcząc meble Poduszki i pierzyny rozpruwano i pierze wypuszczano na cztery strony świata.

W piątek zrana o godzinie 3-ej zawitali kozacy z Będzina. **Nahajami zabili na miejscu 2 osoby, a 12 ranili tak ciężko, że o utrzymaniu ich przy życiu powątpiewają.** Aresztowano około 100 osób, między niemi 2 księży, których na razie umieszczono w hotelu. Później nadciągnęły oddziały wojska ze wszech stron, z Piotrkowa, z Radomska itd. Gubernator piotrkowski był sam na miejscu, przybył także nadprokurator z Warszawy. W piątek po południu miasto dziwny przedstawiało obraz; oddziały kozaków przeciągały ulicami, policjanci i żandarmi prowadzili aresztowanych robotników, których zebrali z pomieszkań i z fabryk. W piątek po południu w mieście panował spokój, wieczorem przybyły jeszcze oddziały wojska.

TELEGRAMY.

Morskie Oko.

Lwów 15 września. Wyrok w sprawie o Morskie Oko wywołał w całem mieście wielkie zadowolenie i był wczoraj głównym przedmiotem rozmów. Do Gracu wysłano mnóstwo telegramów gratulacyjnych, do pp. Tehórznickiego, Korna i Balcera. Młodzież zamierza urządzić owację reprezentantom naszym w sądzie rozjemczym, gdy będą wracać z Gracu.

Grac 15 września. Profesor Balzer po procesie w sprawie Morskiego Oka, wyjechał do Abazji, skąd powróci do Lwowa z końcem września.

Wiedeń 16 września. „Fremdenblatt poświęca procesowi o Morskie Oko artykuł wstępny, w którym czytamy między innemi, że „Polacy i Węgry przyjęli wyrok lojalnie i wykonają go bez oporu".

Wybory w okręgu Jasło-Gorlice.

Gorlice 16 września. Obszerniejszy komitet przedwyborczy postawił wczoraj znaczną większością głosów kandydaturę hr. Adama Skrzyńskiego na posła do Sejmu z miast Gorlice-Jasło i postanowił wybór jego popierać.

Wiec narodowy.

Lwów 16 września. „Gazeta Narodowa" zamieściła wczoraj uchwałę, powziętą w niedzielę na naradzie posłów stronnictwa demokratycznego w sprawie udziału ich w projektowanym na grudzień t. zw. wiecu narodowym. Uchwała ta brzmi: „Posłowie na Sejm i do Rady państwa, należący do stronnictwa demokratycznego polskiego, zgromadzeni w dniu 14 września 1902 r. w sprawie projektowanego wiecu narodowego, uchwalili wziąć udział zbiorowy w wiecu narodowym i delegują do komitetu dla przygotowania programu i regulaminu wiecu posłów: dra Głąbińskiego, dra Greka, dra Małachowskiego, Michalskiego, Rayskiego, Romanowicza i dra Rutowskiego.

Rusini wobec ugody.

Wiedeń 16 września. Dr Koerber konferował z przywódcą Rusinów bar. Mikołajem Wasilką. Konferencja miała dłuższy przebieg a przedmiotem jej było stanowisko Rusinów wobec ugody węgierskiej.

Wizyta Czertkowa w Poznaniu.

Wiedeń 16 września. Dziennik „Vaterland" zamieścił znany komunikat rosyjskiej ajencji telegraficznej, zaprzeczający jakoby wizyta Czertkowa w Poznaniu miała polityczny charakter. Należy zauważyć, iż jest to, jak dotąd jedyne pismo wiedeńskie, które po tygodniu zdecydowało się ów komunikat ogłosić.

Zaręczyny rosyjskiego następcy tronu.

Wiedeń 16 września. „W. Allg. Ztg." dowiaduje się z Kopenhagi, że oczekują tam w przyszłym tygodniu rosyjskiego następcy tronu, który ma się zaręczyć z ks. Beatryczą koburską.

Groźba absolutyzmu.

Wiedeń 16 września. „Oesterreichische Volkszeitung" przestrzega Czechów przed obstrukcją, ta bowiem przyczynełaby ze sobą absolutyzm i stała się klęską dla wszystkich ludów Austrji.

Ks. Eulenburg.

Wiedeń 16 września. „Neues Wiener Journal" zaprzecza pogłosce podanej przez „Politik" o bliskiem jakoby ustąpieniu ambasadora niemieckiego w Wiedniu ks. Eulenburga. Ks. Eulenburg jest poważnie chory i dlatego przedłużono mu urlop, o zupełnem jednak ustąpieniu niema mowy.

Zaburzenia w Zagrzebiu.

Budapeszt 16 września. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Zagrzebia: Współpracownik „Hrvatsko Pravo", Persicz i prawnik Frejen zostali wypuszczeni na wolną stopę. Wskutek zajść w pierwszych dniach września znajdują się w sądowem śledztwie 92 osoby, między temi cztery kobiety, trzech słuchaczy uniwersytetu i trzech dziennikarzy, a nadto rzemieślnicy, służący, robotnicy i pomocnicy.

Sąd zasądził córkę posła Derencicza, panią drową Rado, za obrazę policji na 300 koron grzywny. Dzienniki opozycyjne zajmują się rozporządzeniem rządu w sprawie odszkodowania ze strony miasta dla Serbów, którzy ponieśli straty. Widzą one w tem atak na autonomję miasta i radzą reprezentantom miasta, by z powodu tego rozporządzenia złożyli swe mandaty.

Cesarz rosyjski o rozruchach w Rosji.

Petersburg 16 września. „Prawit. Wiestnik" donosi z Kurska, że wczoraj w mieszkaniu gubernatora na rozkaz cesarza zebrali się naczelnicy włodarzy, jakoteż starsi gmin z gubernij: Kursk, Połtawa, Charków, Oreł i Woroneska. Cesarz zwrócił się do nich z następującą przemową:

„Z wiosną w niektórych okolicach gubernij połtawskiej i charkowskiej obrabowali wieśniacy sąsiednie gospodarstwa. Winni poniosą zasłużoną karę. Władze — jestem tego pewny — zapobiegną na przyszłość podobnym zaburzeniom. Przypominam wam słowa mego ojca, które wypowiedział w dniu swej koronacji do wójtów: „Słuchajcie waszych marszałków i nie wierzcie żadnym nierozsądnym pogłoskom". Pamiętajcie — mówił dalej cesarz — że ludzie bogacą się nie rabunkiem cudzego mienia, ale uczciwą pracą, oszczędnością i życiem według przykazań Bożych. Zakomunikujcie moje słowa w waszych wsiach i donieście, że o waszych prawdziwych potrzebach nie zapomnę".

Nowy fundusz germanizacyjny.

Berlin 16 września. Do przyszłego budżetu pruskiego będzie wstawiona suma **dwunastu miljonów marek, przeznaczona na zakupno domów i gruntów dla urzędników i nauczycieli w Poznańskiem.** Każdy nauczyciel i urzędnik pragnący nabyć dom lub grunt będzie otrzymywał z tego funduszu bezterminową pożyczkę, spłacaną niewielkiemi ratami rocznemi. Rząd pruski pragnie w teu sposób wzmocnić niemiecki żywioł urzędniczy w Poznańskiem.

Zmiana redaktora.

Berlin 16 września. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" zmieniła naczelnego redaktora. Został nim Hugo Jacobi, znany przed laty jako jeden z najgorliwszych gadzinowców bismarkowskich.

Podróż szacha perskiego.

Berlin 16 września. Wczoraj przybył tu w przejeździe do Rosji szach perski. Na dworcu powitał go imieniem cesarza sekretarz Richthoffen. Szach zatrzymał się na dworcu bardzo krótko i ruszył zaraz w dalszą drogę do Rosji.

Bezrobocia.

Tryjest 16 września. Wczoraj z ogólnej liczby 280 bednarzy, 254 zajętych w 26 przedsiębiorstwach rozpoczęło strejk. Żądają oni podwyższenia płac i uregulowania czasu pracy. — 400 robotników portowych rozpoczęło strejk z powodu nieprzyjęcia do pracy wydalonych robotników portowych. Do strejkujących przyłączyło się 60 roznosicieli węgla.

Zapomogi.

Lwów 15 września. Wydział krajowy przyznał z kredytu uchwalonego przez Sejm w kwocie 4.000 kor. na potrzeby ludności dotkniętej klęskami elementarnemi: Wydziałowi powiatowemu w Przemyślu zapomogę w kwocie 1.500 kor. dla 17 gmin dotkniętych gradobiciem i Wydziałowi powiatowemu w Krakowie 1.000 kor. dla 5 gmin dotkniętych tą samą klęską. Równocześnie odniósł się Wydział krajowy z prośbą do Namiestnictwa o udzielenie tym gminom wydatniejszych zapomóg z funduszów państwowych.

Morderca przed sądem we Lwowie.

Lwów 15 września. Przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych toczy się dziś rozprawa karna, pod przewodnictwem radcy sądu kraj. Jasińskiego, przeciw 32-letniemu Szczepanowi Neuwerthowi rzeźnikowi z Nawarji o zbrodnię skrytobójczego morderstwa. Akt oskarżenia zarzuca mu, że w dniu 2-go kwietnia b. r. wieczorem w sposób skrytobójczy zamordował Jana Wyszczyńskiego, ojczyma swej żony Ludwiki, uderzywszy go kamieniem w głowę. — Do rozprawy, która potrwa trzy dni, zawezwano 25 świadków. — Oskarżony, przesłuchiwany na dzisiejszej rozprawie wypiera się wszelkiej winy.

Manewry.

Sasvar 15 września. Wczoraj wysłuchał monarcha cichej mszy św., na której byli obecni arcyksiążęta z wyjątkiem arcyksięcia Józefa, który zaniemógł, oraz ministrowie i generalicja.

Cesarz podarował pułkownikowi Pritzelnitzowi ze świty niemieckiego następcy tronu, fotografję swoją z własnoręcznym podpisem oprawioną w złotą ramkę.

Cesarz nadał podpułkownikowi Stüllpnaglowi order żelaznej korony 3 klasy i registratorowi Sommerowi krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Niemiecki następca tronu nadał hr. Karolowi Auerspergowi, przydzielonemu do jego świty honorowej, order Czerwonego orła I. klasy, a pułkownikowi Feiglowi order pruskiej korony II. klasy z gwiazdą.

Niemiecki następca tronu przyjął wczoraj przed południem wizytę jeneralnego inspektora wojsk księcia Windischgraetza a następnie sam składał wizyty arcyksiążętom.

O godz. 7 wieczorem odbył się wczoraj objad. Przed objadem i po objedzie odbył cesarz „cercle", podczas którego członkowie niemieckiej świty dziękowali za odznaczenia.

Po objedzie wręczył niemiecki attache wojskowy Buelow, starszemu żupanowi Kramulinowi, fotografję niemieckiego następcy tronu z jego własnym podpisem.

Sasvar 15 września. Cesarz, niemiecki następca tronu i jenerałowie wyjechali dziś o godzinie 6 rano na pole manewrów koło Peterdorfu.

Mordercze skutki szału.

Malaga 15 września. Pewien żandarm w przystępie szału zastrzelił 7 osób, a 3 zranił. Jego towarzysze byli zmuszeni zrobić użytek z broni i położyli go trupem na miejscu.

Ojciec św. w sprawie kongregacyj.

Paryż 15 września. Na prośbę jednego z współpracowników dziennika „Matin" o audjencję u Papieża, wystosował kardynał Rampola pismo do jednego z członków ambasady francuskiej, w którem pisze, że Papież postanowił nie wypowiadać żadnego zdania, jak również nie przedsięweźmie żadnego politycznego czynu, któryby mógł być tłómaczony, albo jako „pro" albo „contra" względem polityki francuskiej.

Zaburzenia w Hiszpanji.

Madryt 15 września. W miejscowości Fitera w Nawarze przyszło z powodu przyczyn lokalnych do zaburzeń. Wiele osób rannych.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 15-go września. (Giełda popoł.). — Godzina 3 — Marki 117·05 Renta majowa 101·10, Węg. renta koronowa 98·15, Akcje austr. zakładu kredyt. 690·—, Akcje węg. 734·50, Akcje Anglobanku 279·75, Akcje Uniobanku 545·— Akcje Länderbanku 425·—, Akcje kolei państ. 782·25 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 326·50, Akcje tytoniowe 311·—, Akcje Alpiny 375·— Losy tureckie 114·50, Ruble 253·25.

Cukier (spokojnie) 17·20, spirytus (niezmieniony) 40·—, nafta niezmieniona.

Usposobienie: Sprzedaże miejscowe w kredytach i kol. państ. ucisłały, tylko lombardy silnie.

Berlin 15-go września. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 218·60, Towarzystwo dyskontowe 188·90.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

ez blagi i konkurencyi!

Dla „**Wzorowych Kursów**“ achunkowości państwowej, ogólnej ieckiej buchalteryi etc. pozyskano **akomitych** fachowców, c. k. u-dników państwowych.

Nauka praktyczna, **zwięzła** oparta **wzorach.** — Dotychczasowe re-aty bez wyjątku pomyślne — ne uznania i rekomendacye. — Na nie **pojedynczo** i po domach. — Ho-rya niskie. Dla niezamożnych od-lnie za skromną opłatą lub gratis. — ypta **na miejscu**! Zamiejscowi przez espondencyę. Także **specyalne** **rsa** konwersacyi i nauk: francuz-go, angielskiego niemieckiego, for-ianu, oraz **wszelkich** korepetycyj. y **rutynowane.**

Zgłoszenia pod: „Skrytka pocztowa 82, Kraków.“ 5191 4 12

Realność

morgów dobrej ziemi z nowemi za-dowaniami, wszystko sklepione, z ca-inwentarzem żywym i martwym, **do sprzedania** w Lipniku, zko dwóch miast Biały i Bielska. res: Józef Wewiora Lipnik koło Bia-łej L. 95. 5354 2 3

gent podróżujący
z większymi dochodami

zabezpieczeniach na życie i rentę olny, zostanie natychmiast dla Ga-yi przyjęty. — Oferty do Jeneralnej eprezentacyi jubileuszowego zakładu ezpieczeń imienia Cesarza Franciszka zefa w Czerniowcach, ul. Ratuszowa L. 13. 5330 3 20

Expedytorka rutyn.

aucyonowana, poszukuje natychmiast ałej posady. Łaskawe zgłoszenia M. S. Stryj. 5346 3 3

W Krakowie ustnie,
na prowincyi listownie

Wykłady Buchalteryi

rachunkowości państwowej etc. i języków nowożytnych. Lekcye próbne gratis. 5347 2 0
Przeprowadzamy bilanse, regulujemy księgi handlowe.

B. F. Paszkowski i K. Rudzki
Kraków, ul. Krupnicza l. 10.

Towarzystwo
Wzajemnych Ubezpieczeń
w Krakowie

poszukuje dla swego **Działu życiowego** osób, któreby pośredniczyły między nim a publicznością w zawieraniu ubezpieczeń, w charakterze **akwizytorów podróżujących po Galicyi.**

Reflektuje się tylko na bardzo wybitnie do tego zawodu uzdolnionych ludzi. 5345 2 3

Ponadto mogą być przyjęci **akwizytorowie lokalni** dla samego m. Krakowa lub Lwowa, albo innych większych miast w Galicyi.

Zgłaszający się winni w podaniu wymienić, czy już pracowali w charakterze akwizytorów dla jakiego Towarzystwa ubezpieczeń na życie, lub nie, oraz w której części kraju, t. j. czy w zachodniej czy we wschodniej Galicyi, mają najwięcej znajomości i stosunków.

Pisemne zgłoszenia należy wnosić wprost do **Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, Dział życiowy.**

Tapety

Sztukaterye i dekoracye sufitowe,
Papier przeciw wilgoci,
Chromodiafanie (im. szyb kolor.)
poleca w największym wyborze
FABRYCZNY SKŁAD p. t.

Z. Kutrzeba

w Krakowie ul. Wiślna 11.
WZORY na prowincyę wysyłamy odwrotnie. 5101 4 0

W składzie specyalnych tytoni i cygar w Tarnowie jest zaraz do objęcia **posada**

ekspedyentki i kasyerki.

Tylko dobrze polecona panienka, która już w tym charakterze pracowała, zechce się zgłosić do handlu Rudolfa Herliczki w Krakowie, między godz. 8—10 rano. 5351 2 2

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien.
Główny zakład pogrzebowy i fabryka przy ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy Placu Szczepańskim Telefon Nr. 331. 5237

Filia znajduje się przy ulicy Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych**, jak również urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.**

Zakład pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.

Z dniem 1-go Maja otwarto Sezon letni!

„SWOSZOWICE“

pod Krakowem

Sanatoryum i Zakład kąpielowy wód siarczanych

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 kilometrów od Krakowa, stacja kolei, poczta i telegr. w miejscu, 10 razy dziennie połączony z Krakowem koleją. Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne; leczą: przewlekły **gościec** stawowy, mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle** szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości**, różne choroby nerwowe.

W nowo urządzonem **Sanatorium** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i **ogrodem zimowym**, ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używaną **w pierwszorzędnych** zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne**, szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektrycznemi**.

Połączenie omnibusem z Krakowa z Rynku i koleją 20 razy dziennie.

Mieszkania odnowione; (w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze). — Pensjonat w miejscu. — Ceny umiarkowane. — Bliższe szczegóły udziela **Zarząd.** 4505 4 30

Zarząd Dóbr Bierzanów

poczta, telegraf, stacya kolej. Bierzanów,

POLECA DO SIEWU:

Żyto Petkus z oryginaln. wysiewu odznaczające się plennością **20 K.**
Żyto Petkus z drugiego wysiewu po oryg. wysiewie. . . **18 K.**
Pszenicę Mold Redriver czerwona gałka bardzo plenna, silna w słomie nie kładząca się . . . . **22 K.**
Ostka regeneratka czerwona plenna i bardzo odporna . . **20 K.**
Banatka z oryginalnego wysiewu . . . . **21 K.**
Banatka z drugiego wysiewu . . . . **20 K.**

Cena rozumie się loco stacya Bierzanów za 100 Kilo netto. Worki po cenach własnych. 5121 8 0

MYJĘ MOJE DZIECIĘ MYDEŁKIEM

tak zwanem: „Savon-Bébé“,
a zasypuję pro- szkiem znanym
pod nazwą: „Poudre - Bébé“
wyrobu fabryki „MIMOZA“.



„Savon - Bébé“ kosztuje 60 hal.
i „Poudre-Bébé“ 60 halerzy.
W aptekach, droguerych
i w składach perfum. 5231

Rzadka sposobność
Dla Prenumeratorów „Głosu Narodu“
za 6 koron 50 halerzy

Józef Rogosz »Motory życia« . . . 2 tomy
— »Nad Jeziorem« . . . . . . 2 tomy
— »Wspomnienia z roku 1870« opowiadania z wojny prusko-francuskiej . 1 tom
(Madame Sans Gene) »Dziwne koleje« romans historyczny z czasów Napoleona I. . 1 tom
Werner »Swobodny lot« . . . . . . 2 tomy

ADMINISTRACJA
Biblioteki Wyborowych Romansów i Powieści
Kraków, ulica św. Jana L. 3.

Przedostatni Tydzień!

Główna wygrana Kor. 30.000 Kor.

Ołomunieckie Losy wystawowe

5064 2 0 **po 1 Koronie.**

Do nabycia we wszystkich kantorach i w Administr. „Głosu Narodu“ ulica św. Jana L. 3.

Wszystkie wygrane będą po odtrąceniu 10% gotówką wypłacone.

Bilard mały

w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość: ul. Stolarska 13. 5355 2 2

Skład Wódek

i dystylarnia połączona z restauracyą i bilardem, z prawem sprzedaży wszelkich trunków, tak zimnych i gorących, na miary i kieliszki, tylko fachowemu **do sprzedania** z całym zapasem. Kapitał potrzebny 4.500 złr. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“. 5350

Pokój elegancki

z osobnem wejściem, blisko rynku i plant, z całem utrzymaniem i usługą, dla jednego lub dwóch panów do wynajęcia pod umiarkowanymi warunkami. Adres w Adm. „Głosu Narodu“. 5328 3 3

OSOBA STARSZA

inteligentna, poszukuje wspólnego pomieszkania wraz z wiktem przy starszej pani, za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu“ dla „J. Z. **5337.**“ 2 1

Tania Kawa

5 kilo woreczki surową i paloną wysyła eksportowa firma franco każda stacja

Fr. Horejš Praga

Pstrosová ul. 219, II. założony 1848

5 kilo	wybor. złota **Menado**	. złr.	8·—
5 kilo	„ ziel. **Ceylon** . .	„	8·—
5 kilo	„ „ **Manilli** . .	„	7·50
5 kilo	„ złot. **Jawy** . . .	„	7·—
5 kilo	„ perłowy **Santos**	„	6·50
5 kilo	„ pośledn. **Santos**	„	6 —

Wszystkie gatunki co dzień świeżo palone z poręczeniem tożsamości gatunku. Cenniki przesyła franco. Jedna próba wystarczy, aby zostać stałym odbiorcą. 5107 8 10

Elektryczne palenie kawy.

Praktykanta

do handlu korzennego, potrzebuje zaraz **JAN MODELSKI** kupiec i burmistrz **w Kalwaryi Zebrzydowskiej.** 5349 2 3

Potrzebny zdolny majster

do wyrabiania lakierów olejnych, i spirytusowych dla fabryki kijowskiej. Zgłoszenia do Admin. „Głosu Narodu“. 5339 2 3

Do sprzedania

i zbierania zamówień na artystyczny i pokupny artykuł potrzebni **zastępcy** w każdej miejscowości. Zgłoszenia pod „Phot s“ do biura dzienników Plohna Lwów. 5305 3 3

Ktoby miał do sprzedania

większy **ogród**, przeważnie szlachetnych **jabłek** na wagę (zimowych), raczy się zgłosić listownie do handlu 5322 3 3

Józefa Pułczyńskiego
Kraków, ul. Długa 15.

Lekcyj forterpianu

udziela się pod korzystnymi warunkami. Informacyi udzieli Drowa Cholewiczowa, ul. Mikołajska Nr. 11, II p. 5279 2 3

PARCELA BUDOWLANA

(narożnik) do sprzedania na licytacyi w Podgórzu dnia 19/9 br., położona o 100 kroków od Rynku, róg ul. Rękawka i Twardowskiego L. 167, długość frontu od ul. Rękawki 50 m., od ul. Twardowskiego 25 m., cała zaś parcela 630 sążni. Cena wywołalna Kor. 8600. Wartość szacunkowa 13.400 Kor. Własność śp. Królikowskich. 5381 1 3

Wysprzedaż Futer

męzkich i damskich, po cenach jak najniższych oraz **gabilotka i szafy** sklepowe, nadające się do każdego handlu. 5311 4 6

Marya Królikowska

Kraków, ulica Grodzka Nr. 18, I ptr.

Lekcyi gry na fortepianie

udziela nauczycielka z ukończonem konserwatoryum i dłuższą praktyką. Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“. 5525 3 3

Kamienica I-piętrowa

w najzdrowszej ulicy dzielnicy V, odrestaurowana, z wodociągiem, kanalizacyą, niosąca dobry dochód jest zaraz do sprzedania. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“. 5338 2 5

Wyżły tresowane

szczenięta rasowe, sprzedaje leśniczy Grubenthal w Bochni. 5341 2 3

Rutynowana
Nauczycielka Muzyki

uczennica pierwszorzędnego profesora, udziela **lekcyi gry na fortepianie** po przystępnej cenie Zgłoszenia przyjmuje od 18 września br. Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu.“ 5326 3 5

Folwarczek

76 mórg (w czem 6 mrg. łąk) w ziemi podolskiej 1-szej klasy, skomasowany, przy szosie, 3 klm. od drugiej stacyi kolei za Lwowem, — jest wraz z budynkami murowanymi i zasiewami ozimemi, oraz dochodem suchym 200 Kor. rocznie — po przeciętnej cenie 500 Kor. za mórg **do sprzedania.** Reszta długu bankowego wynosi około 12.000 koron.—Wiadomość: Franc. Strycharski Pydgóry p. Zadworze koło Lwowa.

3518 5 0

Konc. komis.
Zakład sprzedaży i kupna

Biżuterya, Fortepiany, Meble różnego gatunku nowsze i antyki do całkowitego lub częściowego urządzenia, Dywany perskie, Pianina, Porcelana, Obrazy, Portyery i Garderoba damska i męzka. Wymienione rzeczy i inne również w komis przyjmuję. **Leopoldyna Hachowska** Kraków. ul. Szewska Nr. 5, I piętro. 5238 0 0

Za dopłatą 500 złr.

jest piękna **realność**, murowana, o 6-ciu ubikacyach, z ogrodem około 600 sążni, na przedmieściu Krakowa, (2 klm. od Rynku), z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania. Zgłoszenia pod H Nr. 200, poste rest. Kraków. 5317 3 3

Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED
Prawdziwa Maść babkowa

jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez szybkie działanie i gruntowne oczyszczenie leczy i uśmierza bóle nawet w najdawniejszych ranach, oraz usuwa przez zmiękczenie rany nie potrzebne obce ciała różnego rodzaju, które się do niej dostały.

Otrzymać można we wszystkich aptekach. Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 Kor. 50 hal.

Apotheker Thierry (Adolf) LIMITED
in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn. 4849

Wystrzegać się należy naśladowań i uważać na powyższy na każdym słoiku wypalony znak ochronny i firmę.

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
Kraków, Rynek 30.
Telefon Nr. 418
wyszło świeżo drugie wydanie książki do nabożeństwa pod tytułem:

Małe nabożeństwo mszalne

ułożone przez H. D. (str. 671 i VI w 32-ce). 5235

Jestto bardzo praktyczna książka do pacierza, w rodzaju francuskich Paroissien Romani, zawierająca obok najużywańszych modlitw Msze na wszystkie niedziele i święta w roku.

Cena egz. bez oprawy **2** korony, w oprawie w płótno angielskie, brzegi marmurkowe **2 k. 50 gr.** — Toż z brzegami pąsowymi 3 k. W oprawie w szagryn miękki, rogi okrągłe, brzegi złote, oprawa elegancka **5 k.** — Toż samo w prześlicznej eleganckiej oprawie belgijskiej, w miękką skórkę cielęcą (różne kolory) zasianą złoconemi liliami francuzkiemi, brzegi złocone, a pod niemi pąsowe, **17** koron i **50** hal. Taka sama oprawa w moroquin du Levant **19** kor. i **50** hal. — Na porto należy dołączyć 40 groszy.

Panna jest potrzebna

zaraz **do magazynu konfekcji damskich** w Krakowie. — Adres poda Administracya „Głosu Narodu". 5379 1 0

Z powodu wyjazdu

są do sprzedania meble, obrazy, dywany perskie i rozmaite przedmioty dekoracyjne. Smoleńska 21 I p., Nr. 4. 5377 1 4

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem **16. Września** b. r. otwartym zostanie

Handel Winogron

kuracyjnych węgierskich
ul. Szewska L. 25
(obok cukierni Wgo Schmidta)
gdzie codziennie świeże transporta nadchodzić będą.
Cena za 1 klgr. 28 ct.
Utrzymywać również będę wszelkie owoce południowe zawsze świeże jakoto: **melony, kawony** i t. p. **które sprzedawać będę po tanich cenach.** 5340 2 3

POSADA

jest do obsadzenia zaraz, korzystna dla pełnoletniego i sumiennego mężczyzny, biegłego w języku polskim i niemieckim w mowie i piśmie. Kaucya potrzebna do wysokości rocznej płacy. Bliższych wiadomości, po przesłaniu 50 h. w markach udzieli Biuro pośrednictwa i podróży Stow. kat. „PRACA" w Tarnowie, ul. Seminarska 7. 5376 1 2

W handlu Braci Bilewskich w Krakowie znajdzie umieszczenie

praktykant

z ukończoną przynajmniej II-gą kl. realną lub gimnazyalną. 5378

Pies łańcuchowy

duży, do pilnowania w nocy gospodarstwa, dobry stróż i niedostępny, **potrzebny** zaraz. Zgłoszenia przyjmuje zarząd kopalni J. Baranowskiego Miękinia poczta Krzeszowice. 5373 1 1

Z dnia 14-go na 15-ty

w nocy nastąpiła ze strony rodziny śp. Wiktoryi z Kaweckich Karaś kontrola mych dzieci pod względem czystości, przy której nic nie znaleziono, — dlatego proszę nadal **siostry**, by mi w nocy kontroli dalej nie odbywały, lecz w dzień, bo inaczej nastąpi przykry stan. *Jan Karaś.* 5374

Miód patokę

wysyła Kółko Rolnicze w Buczaczu w 5-kg. puszkach za zaliczką, po cenie 6 Kor. franco do każdej stacyi. 5370

DOM PARTEROWY

nowy, składający się z 4 pokoi i sklepu, komórki, stajnia na konie, brama wjazdowa, naprzeciw koszar Obrony Krajowej, w Krowodrzy L. 171 od 1 października do wydzierżawienia. Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu". 5296 3 3

Lucyana Rydla
UTWORY DRAMATYCZNE

opuściły prasę
nakładem księgarni D. E. FRIEDLEINA w Krakowie,
Rynek główny L. 17, Telefon Nr. 452
i zawierają: 5329 2 12

Tom I: **Matka. Dies irae. Z dobrego serca. Ze sceny.**
Tom II: **Jeńcy (3 akty). Prolog. Epilog. Na marne.**

Cena tomu 2 złr.

Oba tomy ozdobione są na każdej stronie rysunkami z motywów ludowych, wykonanemi w 3 kolorach **A. S. Procajłowicza**, oraz wizerunkiem poety według portretu pastelowego Profesora Akademii sztuk pięknych **Leona Wyczołkowskiego.** 5329 2 12

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

KARYKATURY

Dwutygodnik satyryczno-humorystyczny illustrowany
wychodzi 1. i 15. dnia w miesiącu.
Do nabycia we wszystkich księgarniach i większych trafikach. 5313 4 0
Adres Redakcyi i Administr.: Lwów Zyblikiewicza 15.

we Lwowie:	PRENUMERATA:	na prowincyi
Kor. 1·60	kwartalnie	2·— Kor.
„ 3·20	półrocznie	4·— „
„ 6·40	roczenie	8·— „

Numer pojedynczy 30 halerzy.

BAZAR KRAJOWY w KRAKOWIE

róg Rynku główn. i ul. Brackiej L. 20
POLECA NA SEZON LETNI
Wielki Wybór Andrychowskich Zefirów
i płócienek kolorowych 5240 6 0
na damskie bluzki, suknie, fartuszki
i t. p. po cenach bardzo nizkich stałych. 1

USZLACHETNIONE ZBOŻA KRAJOWE

Zarząd Dóbr Grodkowice poczta Brzezie
poleca:

Pszenicę Ostkę Galicyjską w dwóch odmianach, odznaczoną dwoma medalami na powszechnej Wystawie w Paryżu.
„Elita" pochodząca z najdorodniejszych kłosów, ręką na polu wybieranych po cenie **za 100 kilo Koron 28.**
„Selekcyjna" pierwsza reprodukcya „Elity" **Koron 24.**
Żyto polskie mało wymagające i plenne **Koron 22.**
Jęczmień ozimy sześciorzędowy aklimatyzowany, nadzwyczaj plenny, (wymaga siewu bardzo wczesnego) **Koron 22.**

Ceny rozumieją się franco stacya Podłęże względnie Kłaj. — Za worki 100 kilowe dolicza się 1 kor. 20 hal. 5066 2 0
Z poważaniem **Zarząd.**

Taniość! Zdrowie! Dobry smak!
Baczność P. T. Gospodynie!
Nowy artykuł spożywczy **„KAWA ZDROWIA"**

żadną inną nie dająca się zastąpić ze względu na swoje rozliczne zalety! **Najlepsze odezwy powag lekarskich! 56, 61% części pożywnych!** natomiast składników zdrowiu szkodliwych **wcale nie posiada!!!**
Reguluje żołądek i wzmacnia nerwy!
Jedna jedyna próba dostateczna. aby zostać stałym konsumentem „kawy zdrowia"!
Nadzwyczaj tania, gdyż cena 1 klg. wynosi **tylko 70 ct.** (1 kor. 40 h.) „Kawę Zdrowia" **nie należy** uważać jako domieszkę do kawy.
„Kawa Zdrowia" nie zawiera nader szkodliwej dla nerwów **Koffeiny,** którą w wielkiej ilości posiada kawa arabska (ziarnista).
Do nabycia we wszystkich handlach w paczkach po 35, 18 i 5 centów.
Poleca fabryka
WAŚNIEWSKIEGO i GRABOWSKIEGO, Podgórze (przy Krakowie.)
Na wszystkich paczkach wskazany jest sposób przyrządzania, którego należy się ściśle trzymać. 5290

Rower

dobrej marki, tanio **do sprzedania.** Adres wskaże Administracya „Głosu Narodu" Kraków, ulica św. Jana l. 3. 5278 5 3

Zdolna Retuszerka

Pos-Neg **poszukuje posady** w Krakowie od 15 b. m. lub 1 października. Łaskawe zgłoszenia proszę składać do Działu inserat. „Głosu Narodu" pod lit. „A. B. C. Nr. 5319". 2 3

Wyższe kursa dla kobiet
im. A. Baranieckiego

utrzymywane kosztem gminy m. Krakowa. Budżet 30 tys. kor. Biblioteka zaopatrywana w najnowszą literaturę. Kurs dwuletni na wydziale literackim i przyrodniczym na poziomie uniwersyteckim.
Od nowego roku szkolnego nowy plan zwiększający liczbę godzin. Początek roku 15 października.
Wydział artystyczny pod kierunkiem Jacka Malczewskiego. Informacye oraz plany nauk przez sekretarkę kursów H. Tomaszewską w Krakowie, ulica Karmelicka L. 36.
Dyrektor:
4780 4 0 *Dr. Józef Rostafiński.*

10.000 i więcej rocznej służby dworskiej

wszelkiego rodzaju od Nowego Roku i **robotników** do robót polnych dworskich i fabrycznych prawie ze wszystkich powiatów w Galicyi pod umówionemi warunkami od wiosny dostarczyć może
koncesyonowane Biuro pośrednictwa pracy Bronisława Krasickiego w Krakowie, ul. Karmelicka L. 40, I piętro, stacya tramwaju elektrycznego, telefonu Nr. 495.
Warunki na żądanie odwrotnie. Firma Bronisław Krasicki jest 12 lat znana i daje zupełną gwarancyę uczciwego i fachowego ułatwienia spraw. — Zamówienia przyjmuję przez listopad, grudzień, styczeń i luty. 537

NAJDOSKONALSZE WYROBY TKACKIE

jako to:
PŁÓTNA czysto lniane, dymy, dreliszki, ręczniki, ścierki, chustki do nosa, stołową bieliznę, jako też płócienka kolorowe, barchany, flanelki i t. d. — poleca **Tkalnia płócien i skład wysyłkowy** 5331 2 3
Michała MIĘSOWICZA w Korczynie.
(Cenniki i próbki na żądanie.)

INTERES MODNIARSKI

egzystujący od kilkunastu lat w jednej z pryncypalniejszych ulic Krakowa, z powodu nagłego wyjazdu właścicielki, **jest do sprzedania.** Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu" ulica św. Jana L. 3. 5206 2 12

Do sprzedania na Zwierzyńcu

10 minut od Krakowa **willa murowana** o pięciu pokojach i kuchni, zabudowania gospodarskie, 6 morgów doskonałego gruntu, bezpłatne pastwiska na błoniach. Dochód z gospodarstwa mlecznego zapewniony. Zgłoszenia pod „F." przyjmuje Ajencja Dzienników **Hopcasa i Salomonowej Kraków, plac** Maryacki. 5226 5 8

Pomocnik handlowy

korzennik, poszukuje posady na prowincyi lub większem mieście, od 1/10 lub zaraz. Zgłoszenia pod: K. H. poste restante Dębica. 5369 1 2

Wdowiec

urzędnik na pensyi, mający lat 45, z braku znajomości poszukuje starszej panny lub wdowy bezdzietnej, posag skromny wymagany, ma dostateczne utrzymanie, za sekret poręcza Adres: L. T. Mielec poste restante. 5368 1 4

Zwyczajna słuchaczka uniwersytetu

poszukuje lekcyi.
Może się podjąć kierowania nauką samodzielnie w zakresie niższych klas gimnazyalnych. Bliższa wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu" Kraków. 5254 5 5

6-letni chłopiec

jest **do wzięcia** za swoje. Adres Anna Olszowska Ul. Izaaka L. 2, Kraków. 5367 1 8

PANIENKI

uczęszczające do zakładów naukowych, seminaryum lub urzędów **przyjmie mieszkanie** wraz z utrzymaniem wdowa po urzędniku. Opieka macierzyńska, kuchnia dobra, fortepian w domu, na żądanie pomoc w niemieckim i francuskim. Dominikańska L. 1 I p., Zgłoszenia wa. 5371 1 3

Dwie Panienki

z dobrem pismem do bezpłatnej praktyki, przyjmie Agencya handlowa, do pośrednictwa pracy etc. **Bronisława Krasickiego Kraków, Karmelicka 40.** Po jakimś czasie mogą otrzymać odpowiednie wynagrodzenie a nadto łatwo im będzie mając odpowiednią praktykę. otrzymać posadę przy otworzyć się mających krajowych i miejskich biurach pracy. 5366 1 1

Słuchacz filozofii

władający biegle językiem niemieckim, poszukuje lekcyi. Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu". 5255 5

Miód patoka

w puszkach 5 kilo franco wysyła ksiądz W. Mikitka proboszcz w Kupczyńcach poczta Denysów — jako lekarstwo dla cierpiących na piersi i żołądek, za pobraniem pocztowem 7 Kor. 5095 7 10

Najtańszym handlem w Krakowie

jest obecnie
Krakowski Bazar Komisowy

ul. Sławkowska 3, (Hotel Saski)
Bazar utrzymuje na składzie **setki różnych towarów** po bajecznie niskich cenach.
Poleca: **Obuwie, Bieliznę, Kapelusze, Parasole, Kalosze, Materye jedwabne, Pantofle, Krepinki, Krawaty, Spinki, Perfumeryę, Majoliki, Naczynia blaszane.**
Prosimy o poparcie naszego przedsiębiorstwa, które daje sposobność nabywania w handlu katolickim towarów dobrych a bardzo tanich. 5213 5 6

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Adolf Nowak. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.